



# Odbudowa arsenału Niemiec

## kosztem odbudowy Europy Trusty amerykańskie puszczają w ruch niemieckie stalownie i fabryki chemiczne

MOSKWA PAP. Publicysta radziecki Żukow na łamach dziesięcioletniej „Prawy” stwierdza, że zarówno na konferencji paryskiej, jak i w rozmowach anglo-amerykańskich, które odbywają się obecnie w Waszyngtonie i Londynie, centralne miejsce zajmuje kwestia przyszłej pozycji Niemiec zachodnich w gospodarce europejskiej. Żukow zaznacza, że inspiratorzy tych rozmów zamierzają zdecydować o losach Niemiec zachodnich nie licząc się z obowiązującymi w tej sprawie uchwałami poczdamskimi.

Monopolisci amerykańscy, zdaniem Żukowa, zdają sobie sprawę ze słabości swoich anglo-francuskich partnerów i zmierzają do całkowitego zagarnięcia Rury i przekształcenia jej w europejską filię swych arsenałów. Tym właśnie tłumaczy przede wszystkim Żukow dążenie USA do zwolnienia przemysłu Rury od zobowiązań reparacyjnych.

Przytaczając raport podkomisji poli-

tyki gospodarczej Kongresu amerykańskiego, która domaga się, by Stany Zjednoczone zażądały przerwania dostaw reparacyjnych przez Niemcy i Japonię, autor wskazuje, że administracja amerykańska już obecnie realizuje te postulaty w Niemczech. Rząd angielski i francuski pomagają USA w umożliwieniu tych dostaw, zaś prasa francuska, prawdopodobnie na czyjeś zamówienie, ukrywa przed

swym narodem tę stronę planu Marshalla, godzącą bezpośrednio w żywotne interesy Francji. Jedynie „Humanite” opublikowała oświadczenie Reuffa o olbrzymim znaczeniu reparacji niemieckich dla odbudowy gospodarki europejskiej.

W miarę, jak wzmacniają się pozycje monopolistów amerykańskich w Niemczech, następuje całkowite przerwanie dostaw reparacyjnych ze strefy angielskiej

i amerykańskiej. Fabryki, przeznaczone na demontaż, jak np. wielka fabryka wyrobów stalowych „Henkel Zwilling” w Solingen, przystępuje do normalnej produkcji.

Zwracając uwagę na to, że Ameryka i Anglia chcą ustalić poziom produkcji stali w Niemczech zachodnich w wysokości 12 — 13 milionów ton rocznie, chociaż dotychczas nie osiągnięto nawet poziomu uzgodnionego na podstawie umowy sojuszniczej z marca roku ub., Żukow zapytuje: „Dlaczego więc prasa amerykańska wymienia olbrzymie cyfry planowanej produkcji azotu, fosforu, kwasu siarkowego, chloru, barwników? Tajemnicę tę łatwo odgadnąć.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

# Ramadier na rozstajnych drogach

## Między Blumem — a decyzjami kongresu



RAMADIER

gros uważa, że uchwały w parlamencie alger

PARYŻ PAP. Korespondent PAP donosi z Lyonu, że na kongresie SFIO powzięto rezolucję w sprawie Algieru. Rezolucja ta jest sprzeczna z rządowym projektem w sprawie Algieru, zawierającym jak wiadomo — szereg ustępstw na rzecz MRP i radykałów. Kongres uważa, że uchwały w parlamencie alger

skim winny zapadać zwykłą większością głosów. Kongres życzy sobie, aby w sprawie Algieru Ramadier postawił kwestię zaufania. W sprawie dyscypliny partyjnej zapadła następująca uchwała: „Kongres upoważnia naczelne władze SFIO, aby czuwały nad realizacją uchwał kongresu i popierały wszelkie konieczne decyzje, nie cofając się przed niebezpieczeństwem kryzysu rządowego”. Została również przyjęta uchwała w sprawie zbliżających się wyborów municypalnych. Uchwała ta przewiduje samodzielne listy socjalis-

tyczne, lecz w drugiej turze dopuszcza ona sojusz socjalistów z innymi partiami, o ile sojusz takie mogą „doprowadzić do porażki kandydatów reakcyjnych”. W kołach politycznych uważa się, że rezolucja ta umożliwi w drugiej turze wyborów municy-



BLUM

palnych tworzenie bloków wyborczych socjalistów z komunistami. Jak sądzą w kuluarach kongresu, uchwała ta wymierzona jest przeciwko możliwości tworzenia lokalnych bloków między socjalistami a MBP — do czego pcha Blum.

Jak donosi agencja France Presse z Lyonu na nadzwyczajnym zjeździe organizacji „Jeunesse socialiste” (młodzież socjalistyczna), który odbył się 18 sierpnia, 154 głosami przeciwko dwóm, została przyjęta uchwała, iż francuska młodzież socjalistyczna ostatecznie zrywa z partią socjalistyczną Francji (SFIO).

## Prawdziwi patrioci

Robotnicy i robotnicy przedczalni cienko-przędnej Szeiblerów pracowali w święte dni — w piątek i niedzielę.

NIKT IM TEGO NIE KAZAŁ CZYNIC, NIKT ICH DO TEGO NIE ZMUSZAŁ. PRACOWALI Z WŁASNEJ WOLI, NA MOCY WŁASNEJ UCHWAŁY.

Cóż więc ich pchnęło do tego? Nie pogonił za zarobkiem. Nie połączyli się przecież na ten zarobek niedzielny nigdy przedtem.

— Nie wykopalimy w pełni planu produkcji, więc zastanawialiśmy się jak nadrobić powstały niedobór — mówi nam jeden z towarzyszy szeiblerowców. Ktoś zaproponował, żeby przepracować parę świąt i niedziel aż do wykonania planu. Nie wszyscy mogą pracować w niedzielę 8 godzin, bo mają różne domowe sprawy do załatwienia, więc tacy zamierzają pracować dodatkowo 4 godziny. Nikogo nie zmuszamy. A jednak wszyscy u nas stawili się do roboty i w piątek i w niedzielę.

Poczucie obowiązku, poczucie odpowiedzialności prawdziwych współgospodarzy fabryki będącej własnością narodu i państwa ludowego — ot co podyktowało im decyzję pracy w niedzielę i święta. Tylko prawdziwi patrioci mogą się zdobyć na takie poświęcenie. I na to miano dobrych patriotów szeiblerowcy w pełni zasłużyli.

Jeśli piszemy o przykładzie szeiblerowców, o ich poświęceniu w walce o plan — to nie dlatego, abyśmy się mieli zachwycić pracą w niedzielę i święta. Można na to iść tylko w wypadkach nadzwyczajnych. NASZE PLANY GOSPODARCZE BUDUJEMY NA NORMALNĄ PRACĘ 8-10 GODZINNĄ. Sądźmy, że PRZY WŁAŚCIWEJ ORGANIZACJI PRACY, przy właściwym wykorzystaniu każdej minuty normalnej 8-10 godzinnej dniówki, przy właściwej organizacji procesu technologicznego, zapobiegającej postojom z najrozmaitszych powodów — MOŻNA PLAN WYKONAĆ W NORMALNYM 8-10 GODZINNYM DNIU ROBOCZYM.

Istotnym w tym wypadku są dla nas dwie sprawy:

1) Szeiblerowcy praktycznie pokazali co może zdziałać jednolity front robotniczy. Uchwała w sprawie pracy w święta podjęta była spontanicznie i jednogłośnie. Przewodzący

## Bezwzględne ściganie hitlerowców w radzieckiej strefie okupacyjnej

BERLIN PAP. — Marszałek Sokolowski ogłosił rozkaz w sprawie przyspieszenia akcji denazyfikacyjnej w radzieckiej strefie okupacyjnej. Organa sądowe otrzymały nakaz jak najbardziej bezwzględnego ścigania wszystkich przestępców wojennych, członków przestępczych organizacji oraz aktywnych narodowych socjalistów. Osoby te mają być

w terminie do trzech miesięcy usunięte ze wszystkich stanowisk w instytucjach publicznych i prywatnych. W myśl ostatniego rozkazu nie będą ścigane osoby, które były jedynie nominalnymi członkami NSDAP i nie dopuściły się żadnego przestępstwa przeciwko pokojowi.

## Nadszedł już termin przesłania odpowiedzi w Wielkim Konkursie Powieściowym „Głosu”

Wycięte kupony do Nr 30 oraz dwa dodatkowe Nr 31 i 32 wraz z odpowiedzią przewidującą ostateczne losy głównych bohaterów powieści „Sprawa honoru” nadesłać należy do redakcji „Głosu Robotniczego” do dnia 24 sierpnia rb. włącznie.

Za najtrafniejsze odpowiedzi wyznaczone są następujące nagrody:

1 nagroda — 10 tysięcy zł.

3 nagrody po 5 tys. zł.

5 nagród po 3 tys. zł.

A więc — U w a g a ! Nadsyłać kupony i odpowiedzi do dnia 24 sierpnia włącznie.

cy w niedzielę obok peperowców byli i peperowcy i bezpartyjni.

2) Szeiblerowcy dowiedli praktycznie, o ile wyżej stoi moralność robotnicza od moralności mieszczańskiej.

Ileż to naprzykład, kupców z Piotrkowskiej, którzy w swoim mniemaniu uchodzą za dobrych Polaków, a których zarobki często sięgają sum zawrotnych, zwróciło się powiadomienie do Izby Skarbowej o domiar podatku? Przecież wystarczy zadać to pytanie, aby na ciebie zaczęło spoglądać jak na wariata. — Żeby kupiec dla siebie zażądał domiaru!

A przecież nie można porównać codzienne go wkładu w odbudowę państwa robotnika i kupca. Przecież trudno porównać wysiłek jednego i drugiego.

I tu — w tej różnicy moralności robotniczej i mieszczańskiej — leży sedno rzeczy.

Z czynu Szeiblerowców, z głębokich patriotycznych pobudek jego, płynie moralne prawo polskiej klasy robotniczej do współgospodarzenia państwem. Z niego też płynie nasza wiara, że plan postawiony przez państwo przed włókniarzami będzie — mimo wszystkich trudności — wykonany E.U.

## Stolica Indonezji w niebezpieczeństwie

LONDYN PAP. — Holenderski gubernator Indonezji dr. Hubert van Mook zażądał pozwolenia na zajęcie stolicy Indonezji — Joggiakarty.

Z kół republikańskich podają, że armia holenderska przygotowuje się do nowej ofensywy i wykazuje zwiększoną działalność wojskową.

## Terror w Grecji

LONDYN PAP. — Z Aten donoszą, że w Koryncie sąd wojskowy skazał na śmierć 9 wybitnych działaczy EAM.

LONDYN PAP. — Według wiadomości nadeszłych z Aten, powstańcy zajęli ostatnio trzy wioski w pobliżu stacji kolejowej Dadi w odległości 30 mil na południe od Lami.

## Powódź w Chinach

PARYŻ PAP. — Z Nankinu donoszą agencja France Presse, że wskutek straszliwej powodzi w północnej części prowincji Kiang-Su-Kiang miliony hektarów znalazło się pod wodą 15 milionów mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

**Wznowienie procesu „Izby Kontroli“**

**Zbrodniarze sprzedawali własną Ojczyznę**

**agenturom Andersa i innych mocarstw. Ludzie nauki na usługach obcego wywiadu**

KRAKÓW PAP. Po trzydniowej przerwie w piątym dniu rozprawy zeznał osk. Ralski Eugeniusz, prof. uniwersytetu we Wrocławiu. Ralski cześciowo przyznaje się do winy. Z wyjątkiem, jakie składa sędziwi wynika, że w pierwszej połowie 1945 r. ponownie nawiązał on kontakt z osk. Strzałkowskim z którym jeszcze za czasów okupacji współpracował w wywiadzie. Zdecydował się na ściśle współpracę ze Strzałkowskim, aczkolwiek, jak zeznaje, rozumiał dobrze, iż praca jego ma charakter antypaństwowy. Jako zastępca szefa szatki wywiadu „Izby Kontroli“ Ralski kontak-

tuje się często z inspektorami „Izby Kontroli“ w Rzeszowskim i na Śląsku, odbierając od nich meldunki, przekazuje im instrukcje itp. Z początkiem marca 1946 r. Ralski otrzymuje od Strzałkowskiego polecenie nawiązania kontaktu z placówkami dyplomatycznymi, którym dostarcza materiałów informacyjnych. W dalszym ciągu swego zeznania, Ralski usiłuje wywołać u sądu wrażenie, że jego praca wywiadowczo-informacyjna miała charakter czysto mechaniczny i polegała jedynie na zestawieniu dostarczonych mu informacji. Z końcem czerwca 1946 r. Ralski obejmuje katedrę na uniwersytecie we Wrocławiu. W zeznaniu swoim osk. Ralski stwierdza iż daje sobie sprawę z tego, iż działał na szkodę państwa, dzięki któremu uzyskał możliwość objęcia upragnionego stanowiska profesorskiego. Mówi on: „Wyrzuciłem krzywdę państwu, choć ono mnie jej nie wyrzuciło“.

**Odbudowa arsenału Niemiec**

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Proklamowane zwiększenie produkcji przemysłowej w tych strefach oznacza zważalne zmniejszenie lub nawet całkowite zaprzestanie dostaw niemieckich na rachunek reparacji i zachowanie arsenałów Ruhry. Arsenale te mają służyć jako narzędzie w awanturniczej grze politycznej, uknutej przez inspiratorów i organizatorów bloku zachodniego oraz jako filia amerykańskiego przemysłu stalowego, którą można będzie uruchomić w razie, jeśli tego będą wymagały interesy amerykańskich korporacji stalowych.

Dlatego nie jest przypadkiem, że Amerykanie tak ostro przeciwdziałają się upaństwowieniu Ruhry. Kapitałiści amerykańscy są przekonani, że przemysłowe Niemiec staną się w ich rękach narzędziem, które posłuży w wykonaniu planu.

Wskazując na to, że między monopolistami niemieckimi i amerykańskimi istnieje ścisły związek, który nie został przerwany nawet w czasie wojny, Zukow konkluduje: „Łatwo dostrzec, że prawdziwe zamiary organizatorów bloku zachodniego nie mają nic wspólnego z pomocą dla odbudowy gospodarczej Europy. Głównym odwrotnie, plany te mogą jedynie zaszkodzić odbudowie gospodarczej Europy, ponieważ organizatorzy bloku zachodniego, którzy troszczą się przede wszystkim o zachowanie w nieknuętym stanie arsenałów Ruhry, przechodzących na własność Amerykan, starają się drogą jednostronnych aktów bezprawnych uniemożliwić dostawy reparacyjne do krajów dotkniętych agresją niemiecką. Biorąc pod opiekę magnatów przemysłowych Ruhry, politycy z Wall-street chcą uczynić z Niemiec zachodnią bazę wypadową dla walki przeciwko demokratycznym i postępowym siłom Europy.“

**Milijon złotych za zdradę**

W końcu swego zeznania osk. Ralski wyjaśnia, że za pracę w wywiadzie otrzymywał stałe wynagrodzenie miesięczne, które łącznie z sumami wypłacanymi na cele organizacyjno-informacyjne i wynagrodzeniami dla współpracujących z nim członków szatki wywiadowczej wyniosło około miliona złotych.

Prokurator zadaje szereg pytań, zmierzających do wyświelenia istotnych poczynań osk. Ralskiego, a w szczególności sporządzenia przez niego materiału fotograficznego z dostarczonych materiałów i dalszego jego przekazywania.

Prok.: Jakże materiały otrzymywane od Strzałkowskiego osk. fotografował?

Osk.: Sprawozdania, opracowania miesięczne szatki wywiadowczej i kilkanaście referatów w całości lub urywkach.

**Informacje dla Andersa**

Prok.: Komu oskarżony wręczył te materiały?

Osk.: Dla pewnego dostojnika kościelnego, który miał wyjechać do Rzymu i (według wyjaśnień brata), spotkać się z Andersem.

Prok.: Wobec tego komu miało doręczyć materiały?

Osk.: Andersowi.  
Prok.: Na podstawie czego oskarżony przy-

puszcza, że Anders przyjąłby przesłane materiały?

Osk.: Widocznie istniały pewne nici wiążące.

Prok.: Dlaczego powierzono sfotografowane materiały w stanie niewywołanym?

Osk.: By mieć możliwość natychmiastowego ich zniszczenia przez naświetlenie.

**Kontakty z zagranicą**

W ogniu pytań prokuratora Ralski przyznaje się do kontaktu z urzędnikiem jednego z zagranicznych przedstawicielstw dyplomatycznych, który miał miejsce u osk. Wilczyńskiego w Krakowie.

Prok.: Jak doszło do spotkania?

Osk.: Miałem polecenie szukania kontaktu i miałem przygotowane materiały z prasy, podziemnej oraz sprawozdania.

Dla zilustrowania charakteru wiadomości, umieszczonych przez Ralskiego w sprawozdaniach, prokurator cytuje szereg wyjątków. W ich świetle okazuje się niezbicie że działalność oskarżonego miała charakter szpiegowski.

**PSL na widowni**

Dalsze pytania prokuratora dotyczą współdziałania Ralskiego z osk. Starmachem i techniki sporządzania sprawozdań wywiadowczych. Odpowiadając na pytanie osk. Ralski przedstawia sądowi okoliczności z osk. Starmachem wiosną 1946 r. w czasie której pytał Starmacha, czy PSL weźmie udział w bloku wyborczym.

Prok.: Dlaczego oskarżony zwrócił się z tą kwestią do Starmacha?

Osk.: Starmach był członkiem PSL.

**Stosunki z p. Bliss-Lane**

Dalsze pytania prokuratora dotyczą kontaktu oskarżonego z sekretarzem ówczesnego ambasadora p. Bliss-Lane por. Thonnesck. Oskarżony wyjaśnia, że z oficerem tym zetknął się w mieszkaniu Wilczyńskiego, od którego dowiedział się, że Thonnesck interesuje się pracą podziemną i prosi o materiały z tej dziedziny. Wobec tego — ciągnie oskarżony — że otrzymałem od Strzałkowskiego polecenie nawiązania kontaktów z przedstawicielami państw obcych i miałem już z góry przygo-

towany odpowiedni materiał, przyrzekłem dostarczyć go Thonnesckowi. O spotkaniu i dostarczeniu materiału zameldowałem Strzałkowskiemu, Strzałkowski wyraził swoją aprobatę z poleceniem dalszego kontynuowania nawiązanej współpracy.

Prok.: Jakże materiały propagandowe dostarczył osk. Thonnesckowi?

Osk.: Pierwszym razem materiały zawierały pismo „Biały Orzeł“ oraz ulotkę propagandową pt. „Do czego dąży PPR“. Drugim razem materiały zawierały referat polityczny pt. „Stosunki polityczne w Polsce“ oraz egzemplarz „Informatora“.

Prok.: Przez czyje ręce przekazał osk. materiał?

Osk.: Materiał przesłałem Wilczyńskiemu

**Zebrała w klasztorze**

Z kolei prokurator zmierza swoimi pytaniami do wyjaśnienia roli oskarżonego w sprawie szatki wywiadowczej.

Prok.: Czy oskarżony był na zebraniu szatki szatki wywiadu?

Osk.: Tak. W zebraniu brali udział Kct. Langner, Lewandowski i Strzałkowski.

Prok.: Gdzie miało miejsce to zebranie?

Osk.: Zebranie to odbyło się przy klasztorze „Norbertanki“ w Krakowie w mieszkaniu znajomego księdza — Wincencjka, z którym kontaktowałem się przez skrzynkę w klasztorze.

Prok.: Ale przecież cały klasztor nie prowadził skrzynki?

Osk.: W klasztorze skrzynkę kontaktową naszego wywiadu prowadził o. Beniamin.

Prok.: Czy uważaliście, że o. Beniamin sympatyzował z NSZ?

Osk.: Tak.

Prok.: Jakże sumy pieniężne przeszły przez ręce oskarżonego do szatki wywiadowczej?

Osk.: Od lutego 1946 r. do maja około miliona złotych. W czerwcu sumy były już drobniejsze.

Następnie oskarżony Ralski opisuje swoje spotkania z ambasadorem Bliss-Lane, które odbywały się w mieszkaniu prof. Kutrzeby. „Korespondencja“ dla ambasadora wręczana było por. Thonnesckowi. Materiały te były następnie wykorzystane przez b. amb. Bliss-Lane w artykule oszczerczym.

**Proces morderców z Puchaczowa**

**Niemiec łódzki — Szmydke jednym z głównych sprawców zbrodni**

LUBLIN PAP. Dnia 18 bm. rozpoczęła się przed wojskowym sądem rejonowym w Lublinie w trybie doraźnym, sprawa współuczestników potwornego mordu masowego w Puchaczowie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób: Szmydke Ludwik lat 24, Matusiak Witold, lat 23, Bab Henryk, lat 17, Wokula Stanisław, lat 44, Omyliński Włodzisław, lat 52, Mysiuł

Lucjan lat 41 i Wesolowski Stanisław, lat 42. Głównym oskarżeniem Niemiec łódzki Szmydke i Matusiak, to bezpośredni współuczestnicy zbrodni puchaczowskiej.

Szmydke jest bezpośrednim sprawcą mordu popełnionego w czasie zbrodni puchaczowskiej na Franciszku Ukalskim i małżonkach Bolesławie i Zofii Zmurkach.

Po dokonaniu mordu obrabował on swoje ofiary. Ma on poza tym na sumieniu szereg

innych zbrodni. W bandzie Ordona, Szmydke zetknął się z Witoldem Matusiakiem, z którym wspólnie dokonał wielu przestępstw i napaдій. Matusiak jest również bezpośrednim sprawcą szeregu mordów w Puchaczowie.

Pozostali oskarżeni współpracowali z bandytami, wspierając ich materialnie, udzielając im pomocy i schronienia oraz ułatwiając im ciąganie korzyści ze zbrodniczej działalności



Samolot podrzuciło raz jeszcze i za sekunde „Gladiator“ runął na kamienistą ziemię. Motor, jak trafiony zwierzę, jeszcze warczał i huczał przez kilka minut, ciągnąc za sobą po ziemi resztki tego, co było samolotem.

Quell pamiętał tylko trzask i łomot pekażących ram kabiny, biały mgie przed oczyma i cisze... Nagła cisza, która jak ostrze brzytwy przecięła świadomość... W chwili gdy samolot zetknął się z ziemią, Quell, oszalały ze strachu, uderzył głową o drewniane ramy. Nagle stracił przytomność.

Miał okrwawioną głowę, krew była na kombinezonie. Lepka masa krwi i brudna tworzyła maskę na jego twarzy. Wygięte, pokrzwawione ręce bezwładnie wiszały na dół. Leżał na kupie metalu i drzewa, które niedawno jeszcze było samolotem.

Zbliżał się wieczór, kiedy powoli świadomość zaczęła wracać do niego. Podniósł ręce. Nie wiedział sam, co robił. Czuł się jak pijany. Wszystko co widział, było jakby we mgle. Ręką poma-

cał twarz. I wtem poczuł niełudzki ból. Jęknął.

Rany na twarzy przyczylnały bólu. To pierwsze, co dotarło do świadomości Quella. Spróbował odemknąć powieki. Były sklejone krwią.

Nagle straszna myśl błysnęła przez głowę. Był przycisnięty odłamkami kabiny do ziemi. Nie mógł się poruszyć. Był uwieczniony. Sytuacja była beznadziejna. Nie miał siły i żadnej możliwości, aby uwolnić się od przycisnących go do ziemi odłamków. Czuł się w sytuacji na deptanie robaka. Musiał cierpliwie czekać na niechybną śmierć i ta myśl była najstraszniejsza. Leżeć, jęczeć, czekać na nieunikniony koniec i nie być w stanie w niczym ulżyć sobie.

Każdy ruch przyczylnał mu niewysłowiony ból. Miał wrażenie, że nogi jego zostały strząskane na miążso razem z samolotem. Bał się, że umrze i wytrzymał wszystkie siły, aby zachować świadomość. Dwa razy zaczynał płakać, ale wtedy bolało jeszcze więcej. Przeszał. Nastąpiło dziwne odretwienie i tylko

czasem odzywał się niełudzki ból. Wtedy cicho jęczał.

Upłynęła godzina, czy dziesięć — dokładnie nie zdawał sobie sprawy. Świadomość powoli wracała do niego. Pogodził się z bólem. Raczej przyzwyczaił się do niego. Rozjeździł się dookoła. Była noc. Świecił księżyc.

— Boże! — powiedział głośno. — Boże! to się nazywa wpakunek... Te słowa dodały mu otuchy. Miał wrażenie, że to nie on powiedział, a ktoś inny, bliski i przyjazny. Mimo bólu, spróbował, opierając się na rękach, wyleźć z przycisnąjących go odłamków. Poruszał nogami — były całe. Zdziwił się sam. A więc — ręce i nogi ma całe. — „Czy będzie żył?“ Pomyślał o sobie, nie wiadomo dlaczego, jak o kims obcym. Zrobił jeszcze nadludzki wysiłek, z którego nie zdawał nawet sobie sprawy. Coś trzasnęło, odłamki poruszyły się, poczuł straszny ból... I nagle zrozumiał, że stał się odu. Udało mu się wyleźć z odłamków. Jak to się stało — nie wiedział sam.

Pokreślił szyja. Kregosłup był w porządku. Nabrał powietrza i powoli je wypuścił. Nie czuł przy tym wewnątrz żadnego bólu. Wtedy dopiero uprzytomnił sobie, że będzie naprawdę żył. Podniósł się z ziemi. Z trudem stał na nogach. Siadł z powrotem. Wiedział, iż musi stąd iść... Było gdzie... Tylko iść... Bóle ucichły. Czuł się niełudzko zmęczony, sam nie spozstrzegł kiedy zasnął.

Był dzień i świeciło słońce, gdy Quell się obudził. Był zupełnie przytomny. Bolały go tylko rany na twarzy. Ale czuł się naogół lepiej. Popatrzył na strząskany samolot.

„Wiecej już nie polecę“ — pomyślał ni stąd ni zowąd. Wstał i z trudem podszedł do stosu odłamków. Musiał wyszukać za wszelką cenę mapę i pakiet indywidualny. Machinalnie spojrzał na zegarek. Był strząskany. Kompas nie miał. Poruszył ręką w odłamkach. I nagle stał się drugi odu. Od razu znalazł woreczek, gdzie się znajdowały mapa i pakiet. Nawet się nie zdziwił. Wiedział, że tak musi być.

Dostał z woreczka indywidualny pakiet i mapy. Usiadł na kamieniu i zaczął smarować twarz maścią, która znalazł w pakiecie. Z pomocą scyzoryka zrobił sobie bandaże z zapasowego spadochronu, strzepy którego również znalazł w odłamkach. Na szczęście, miał przy sobie wodę. Termos jakimś cudem ocalał razem z nimi. Lękł wody i macał ręką w kieszeni kombinezonu. Colt był na miejscu. To dodało mu otuchy.

Wstał, zrobił kilka chwytliwych kroków i zagłębził się w otaczającym go lesie. Po dziesięciu minutach wyszedł na łąkę. Zdziwił się, gdy zobaczył jak wysoko się znajduje. Stał właściwie na skale, pod nim obok ciągnęła się szosa. Jeszcze dalej widać było rzekę. Wprost przed Quellem pietrzyły się góry tej samej wysokości, jak ta, na której się znajdował. Nie trudno było zorientować się, gdzie jest — nawet bez pomocy mapy. Uprzytomnił to sobie od razu. Znajdował się poza linią włoskich pozycji. W jakim kierunku poszedłby — musi przejść przez linie frontu. Znajdował się na tyłach nieprzyjaciela. Nie wiedział co robić. Trzeba było wracać do Janiny. Tam została Helena, a Niemcy w każdej chwili mogli zawiadzić się w Grecji.

## Kronika m. Radomska

Wtorek, 19 sierpnia 1947 r.  
Jana Cud.

## Dyżury aptek

Dyżur niedzielny i nocny pełni apteka mgr. Szoza przy ul. Limanowskiego 2.

## Telefony

Straż Pożarna Nr. 10  
PPR Nr. 35  
PPS Nr. 74  
Stacja Kolejowa Nr. 58  
Starostwo Powiatowe Nr. 91  
P. U. B. P. Nr. 11  
Polskie Radio Nr. 15.

## Kino

Miejscowe kino „Wolność” wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Marsylianka”. Początek seansów godzina 15, 17 i 19.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościuski Nr. 13. Godziny przyjęć 10-14. Tel. Nr. 12.

## Częstochowa

## Wystawa gospodarczo-społeczna przyciąga tysiące widzów z całej Polski

Dnia 9-go bm. została otworzona wystawa Społeczno-Gospodarcza w Częstochowie. Piękne położenie terenu, świeża zielen i pomysłowo rozmieszczone gazony kwiatów, mile witają licznych gości zwiedzających wystawę.

Jakkolwiek wzorowa zagroda wiejska i dwa pawilony są dopiero na ukończeniu, bogaty zbiór eksponatów nagromadzonych w innych pawilonach, wypełnia kilkugodzinny czas, który poświęcamy na zwiedzanie wystawy.

Na wyróżnienie zasługuje pawilon rolny Państw. Instyt. Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego i pawilon „Lasów Państwowych”. Obydwa powyższe pawilony są opracowane z drobiazgową starannością, jeżeli chodzi o tablice porównawcze.

W pawilonie rolnym zamieszczony plastyczny plan wsi Grabki położonej

w woj. kieleckim, rozwiązuje problem przebudowy ustroju rolnego. Plan przedstawia wieś Grabki przed scaleniem i po scaleniu. Przejrzyste i plastyczne opracowanie planu, gromadzi liczne rzesze zwiedzających, a przede wszystkim obywateli wsi, których zmiany te bezpośrednio dotyczą.

Przechodzimy do pawilonu „Społem”. Tutaj największą atrakcją jest uruchomiona maszyna do sortowania jaj, wysyłanych na eksport.

Wiele produktów wytwórczych „Społem” porozmieszczanych na stołach stojących jednym szeregiem pod ścianami, nie przedstawia się zbyt efektownie z braku starannego rozmieszczenia. Miejmy nadzieję, że braki te będą uzupełnione.

Pawilon sztuki ludowej. Piękne stroje regionalne z różnych krańców Polski

wypełniają niewielki budynek barwnymi plamami odbijając od szarego tła ścian. Czas biegnie lotem ptaka, a my wpatrzeni w różnorodne piękne stroje regionalne, kunsztowne hafty, przesłiczne zestawienia barw, żałujemy, że ubiory te stają się zabytkami muzealnymi, dając pierwszeństwo „modzie miejskiej”, wprowadzonej obecnie na wsia, czym pozbawiamy się właściwego folkloru regionalnego w naszym kraju.

Idziemy do namiotu PCK. Przyjemne światło wnętrza, miniatura komina krematoryjnego i umieszczone za szkłem, depozyty męczenników obozu oświęcimskiego odświeżają w pamięci cierpienia bohaterów, którzy nie dożyli dni wolności. Obok namiotu umieszczony jest ambulans kanadyjski wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia, który w razie potrzeby może służyć za salę operacyjną.

Z kolei zwiedzamy pawilon milanowski. Tutaj wspaniale jedwabie przyciągają wzrok pań, a bardzo pomysłowo ujęty pokaz hodowli kokonów i ich obsługa, w której mogą brać udział dzieci, interesuje wszystkich.

Nic więc dziwnego, że pawilon milanowski cieszy się wielkim powodzeniem.

Nie możemy pominąć pawilonu „Centrali Był”, w którym na miejscu można konsumować dary naszego morza, czy to pod postacią ryb wędzonych, czy też konserw w puszkach.

Pawilon meblowy, w którym meble dostosowane są do warunków obecnych człowieka pracującego, przedstawia nam meble tanie, proste w linii i skalkulowane, jeżeli chodzi o cenę — naprawdę niedrogo.

Zwiedzanie wystawy uprzyjemnia muzyka rozlegająca się z megafonów. Zmęczeni kilkugodzinnym chodzeniem po terenie wystawy, wychodzimy z uczuciem zadowolenia, że jednak warto tu było przyjechać i trzeba będzie jeszcze raz zwiedzić pozostałe jeszcze w tej chwili niewykończone pawilony, które napewno będą wypełnione ciekawymi eksponatami.

## Komisja sanitarna bada fabryki

W dniu 13 sierpnia br. na teren fabryki mebli giętych „Wünsche” w Radomsku udała się komisja sanitarna składająca się z miejscowego lekarza miejskiego, kontrolera sanitarnego, przedstawicieli PUBP, Partii Politycznych, Związków Zaw. i administracji fabrycznej, celem lustracji warunków higieniczno-sanitarnych.

Podczas lustracji stwierdzono, że kuchnia mieści się w drewnianym, nieprzystosowanym do tego celu budynku o dwu małych ubikacjach z drewnianą podłogą bez ścieków. Kotły są częściowo pozbawione pobieli i z tej przyczyny nie nadają się do użytku. Woda przeznaczona do mycia naczyń doprowadzana jest z sadzawki, do której doprowadzone są ścieki. Studnia, z której woda używana jest do picia znajduje się obok sadzawki z wodami ściekowymi.

Po gruntownym zbadaniu warunków sanitarnych komisja doszła do wniosku że istniejąca kuchnia nie nadaje się zupełnie do sporządzania potrzebnej ilości posiłków i winna być zlikwidowana.

Ze względu jednak, że 40 proc. robotników mieszka w takiej odległości od fabryki, że podczas jednogodzinnej przerwy obiadowej nie jest w stanie

skorzystać z posiłku domowego, należy dążyć do urządzenia odpowiedniej kuchni.

Ze względu na brak zaopatrzenia całej posesji w odpowiednią wodę do pi-

cia należy odpowiednio urządzić istniejącą już przy sadzawce studnię, oraz zająć się odpowiednim urządzeniem tak kuchni, jak i ubikacji, przeznaczonych do mycia naczyń po spożyciu posiłku.

## ZE SPORTU

W dniu 17 sierpnia br. w godzinach popołudniowych na boisku „Metalurgi” w Radomsku odbył się mecz piłki nożnej o wejście do kl. A pomiędzy MKS-Wieluń a radomszczańskim RKS Naprzód.

Mecz rozpoczął się dosyć ciekawie, ponieważ gospodarze wystąpili w odmłodzonym składzie. Pomimo, że inicjatywę na boisku podczas pierwszej połowy gry trzymają gospodarze, już w dwudziestej minucie Wieluń strzela pierwszą bramkę.

Dosłownie w pięć minut potem „Naprzód” wyrównuje bramkę z karnego,

którą zdobył dla gospodarzy Kempa Edward.

Tuż przed przerwą „Naprzód” podwyższa wynik do 2:1 bramką strzeloną przez Błaszczyka Zygmunta. Do przerwy sytuacja przedstawia się 2:1 na korzyść gospodarzy.

Po przerwie toczy się uciążliwa gra pod bramką „Naprzodu”, lecz gospodarze przy końcu przejmują jednak inicjatywę w swe ręce i chlubnie utrzymują aż do końca-wynik 2:1.

Podczas spotkania sędziował ob. Podlewski wyznaczony w tym celu przez OZPN-Częstochowa.

## Trzysta tysięcy junaków

## objęła już akcja przysposobienia rolniczo-wojskowego

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej młodzież wiejska od lat 16 — 20 objęta została akcją przysposobienia rolniczego i wojskowego.

Celem tej akcji jest wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim, kształcenie w dziedzinie rolnictwa. Akcja ta wpłynie też niewątpliwie na rozwój fi-

zyczny młodzieży wiejskiej. Słowem — w wyniku inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa podniesie się dobrobyt wsi, a tym samym całego kraju.

W kwietniu br. rozpoczęło się organizowanie i formowanie hufców Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego.

W każdym powiecie utworzony został inspektorat PRW i Powiatowa Rada O-

światy Rolniczej, a w gminach hufce gminne PRW i Gminne Rady Oświaty Rolniczej.

Hufce gminne z kolei dzielą się na cztery hufce rejonowe tak, że kilka gromad tworzy jeden hufiec rejonowy. W bardzo krótkim czasie cały nasz kraj został pokryty siecią organizacyjną PRW, a w pracy tej Województwo Łódzkie przodowało.

W początkach maja było już zarejestrowane w całej Polsce 300.000 młodzieży, z czego w województwie łódzkim 40 tysięcy, dzielącej się na 238 hufców gminnych i 720 rejonowych.

W wojewódzkim Urzędzie WF i PW odbyły się kursy dla instruktorów gminnych, które ukończyło 235 słuchaczy.

Obecnie rozpoczęło się przeszkolenie przodowników hufców rejonowych. Pierwszy turnus dla 900 przodowników otwarty został, jak już donosiliśmy, w Łęczycy — drugi w tejże miejscowości rozpocznie się 1 września br.

Program, obok wykładów z dziedziny rolnictwa, obejmuje wychowanie obywatelskie, fizyczne i wykłady z zakresu przysposobienia wojskowego.

## CZYTAJCIE „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI”



MACIUS UCZY SIĘ PŁYWAĆ!

## Kronika gospodarcza

W Krakowie zakończony został specjalny kurs zbożowy dla pracowników Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Zadaniem kursu było wyszkolenie specjalistów skupu zboża dla spółdzielni gminnych, które już w minionym okresie gospodarczym wykazały się poważnymi wynikami w tej dziedzinie.

W dniu 11 i 12 bm. w Lublinie odbył się zjazd pełnomocników powiatowych dla spraw podatku gruntowego. W czasie zjazdu pełnomocnicy otrzymali ostateczne instrukcje oraz szereg wyjaśnień w sprawie poboru podatku gruntowego. W czasie obrad omówiono formy współpracy z władzami administracyjnymi, samorządowymi i urzędami skarbowymi.

W wojewódzkim Wydziale Apropozycji we Wrocławiu odbyła się konferencja prasowa w sprawie podatku gruntowego, który stanowi jeden z najbardziej aktualnych problemów woj. dolno-śląskiego. Do akcji uregulowania

spraw podatku gruntowego na terenie woj. dolno-śląskiego, wyjął przedstawiciel partii politycznych i czynnika społecznego, ze względu na wielką wagę i znaczenie jak najszybszego uregulowania tego problemu.

Do Poznania przybyła delegacja radzieckiego Instytutu Kwarantanny Roslin w Moskwie, celem zaznajomienia się z metodami organizacji walki ze szkodliwym szkodliwym na obszarze Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej oraz służenia ewentualną pomocą. Członkowie delegacji Maleńkow i Pacholow uczestniczyli w konferencji, na której zapoznali się z udziałem czynnika społecznego i administracyjnego w akcji przeciwszkodliwej. Delegaci pozostaną na terenie woj. poznańskiego około dwóch miesięcy.

## PRZYGODY pięciu typków z Banialuki



93. Do pościw... tuacja r... noważ na nawet groźna. Wylekłego Negra chowają do beczki po piwie. Kajtek zapuszcza motor. Reszta wiosłuje Czym się da.



94. Ale robotnicy mili W jednej chwili ogłosili Strajk powszechny. Pogoń cała Tak jak stała, tak została.



95. W rozgardiaszu i poplochu Zapomnieli, że gdzieś w lochu Siedział negr nabity w beczke, No i dusił się troszeczkę.

### Program radiowy na dziś

12.06 Wiad. połudn. 12.10 „Z naszych stron”. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Infante — Tańce andaluzyjskie w wyk. duetu fortepiano-owego, 13.00 „Z mikrofonem po kraju”, 13.10 Muzyka obiadowa, 14.00 (L) Kronika i komunikaty, 14.05 (L) Pejzaże muzyczne Ketelbey'a (płyty), 14.30 Przerwa, 15.00 Muzyka taneczna, 15.20 aud. st. muzyczna dla dzieci młodszych, 15.40 Pieśni z dramatów W. Szekspira, 16.00 Dziennik, 16.20 Recital skrzypcowy, 16.40 „Ze świata radia”, 16.45 Rezerwa, 16.50 Pog. sport. 17.00 (L) Mozaika muzyczna, wyk.: Henka Bielicka i Henryk Rostworowski — piosenki, Franciszka Leszczyńska — fortepian, Zdzisław Suwalski — konferansjerka, 17.35 „Z za-



## 3-dniowe boje włóknarzy polskich na boiskach łódzkich



W dniach 15 — 17 bm. odbyły się w Łodzi ogólnopolskie zawody sportowe Włóknarzy.

Od strony lewej: Prezydent Łodzi tow. Stawiański przyjmuje defiladę przed Domem Związków Zawodowych.

\* \*

Fragment z defilady na boisku EKS-u.

\* \*

Fragment z zawodów pływackich na basenie KP Zjednoczone.

\* \*

Zawodniczki KS Jedwabnik (Milanówek), odnoszą pierwsze zwycięstwo w siatkówce.

\* \*

Drużyna siatkówki KS Jedwabnik (Milanówek).

\* \*

Po środku: Skok w wykonaniu zawodniczki KS Len (Zielona Góra) Wojciechowskiej.

\* \*

Po prawej stronie: Wojciechowska — Len (Z. Góra) przygotowuje się do skoku.

\* \*

Zawodniczki i zawodnicy KS Len (Z. Góra) przed domem Związków Zawodowych.

\* \*

Fragment wyścigu kolarskiego na 100 km. Stolarczyk (Naprzód — Ruda Pab.), Wojciechowski (Zjedn.), i Łazarczyk (Victoria Częstochowa) na przedmieściu Piotrkowa.

\* \*

Ta sama trójka w drodze powrotnej do Łodzi.

\* \*

Nagrody oczekują zwycięzców.

### O puchar ś.p. Kaluży

# Śląsk — Łódź 3:3 (2:1)

Bramki dla Łodzi zdobyli Hogendorf i Cichocki

Dawno już trybuny stadionu EKS-u nie przelewały się takimi tłumami jak wczoraj. Gdzie się okiem sięgnęło mrowie ludzkie. Według fachowych ocen dopingowało piłkarzy łódzkich dobre 20 tysięcy publiczności. Doping zrobił swoje. Łódź pomimo technicznej przewagi gości zremisowała ze Śląskiem 3:3. Jest to bądź co bądź duży sukces dla piłkarzy łódzkich.

#### SKŁADY DRUŻYN

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Śląsk: Janik, Michalski, Siwy, Wieczorek, Gajdzik, Piec II, Przycherka, Alszner, Spodzieja, Cieślak, Barański.

Łódź: Komar, Włodarczyk, Łuc II, Bajan, Miller, Urban, Hogendorf, Baran, Cichocki, Łącz, Marciniak.

Rozpoczęcie gry poprzedziła minuta ciszy ku uczczeniu pamięci ś. p. Kaluży — fundatora pucharu.

Już pierwsze minuty zapowiadały, że gra będzie zażarta i obfitowała w sytuacje o „dramatycznych” napięciach. Stawka bowiem była wysoka — chodziło o punkty, a w takich

okolicznościach łodzianie czasami potrafia wyjść ze skóry, aby nie dać sobie wydrzeć zwycięstwa. Początek łodzianie mieli dobry.

#### ŁÓDŹ PROWADZI 1:0

W 5 minucie Łódź zdobywa już prowadzenie ze strzału Hogendorfa. Łodzianie grają niezwykle ambitnie i ofiarnie. Trwało to jakieś piętnaście minut. Później do głosu doszli Ślązacy i przez dłuższy okres czasu nie schodzili dosłownie z pola łodzian. Ślązacy za wszelką cenę starali się wyrównać utraconą bramkę, ale udało im się to dopiero w 21 minucie.

Z doskonale wypracowanej pozycji niespodziewanie piłkę otrzymał Cieślak i nieuchronnie umieścił ją w siatce gospodarzy. Łodzianie od tej chwili przeszli do gry defensywnej. W 27 minucie nie bez winy Włodarczyka i Łucia Śląsk podwyższył wynik na 2:1. Zdobywcą drugiej bramki był tym razem Alszner.

Im bliżej przerwy tempo gry stawało się coraz wolniejsze. Atak nasz nie wykorzystał kilku dogodnych sytuacji między innymi 2-ch rzutów wolnych w 28 i 44 minucie, w tym ostatnim jednak wypadku z winy sędziego, który przed jego wyegzekwowaniem zarządził przerwę.(!)

#### PO PRZERWIE

Po przerwie miejsce Bajana zajął Korporowicz. Nim nasi chłopcy zdolali się rozegrać, Śląsk prowadził już 3:1. Trzecia bramka padła w 3 minucie ze strzału Cieślaka. W tym czasie z reprezentacji Łodzi ubywa kontuzjowany Miller, a na jego miejsce wchodzi Bajan. Znow łodzianie wzmagają tempo gry i goszczą częściej pod bramką Ślązaków.

#### DRUGA BRAMKA DLA ŁODZI I JABĘKA NA BOISKU

Drugą bramkę łodzianie zdobyli przez Cichockiego w 8 minucie gry. Była to jedna z najładniejszych bramek meczu. Dodała ona otuchy nie tylko widzowi, ale również i gra-

czom. Łodzianie zaczynają grać teraz ostro co staje się przyczyną, że sędzia, który w pierwszej połowie wywiązywał się ze swego zadania mniej więcej dostatecznie, teraz zaczyna się gubić we własnych błędach. Doprowadza to do tego, że na boisko zaczynają padać różne odpadki i jabłka i na krótką chwilę sędzia zmuszony jest przerwać grę.

Wkrótce po rozpoczęciu gry kontuzji uległ Baran, a miejsce jego zajął Fornalczyk.

#### ŁÓDŹ WYRÓWNUJE

W 27 minucie Łódź wyciąga na 3:3. Na trybunach zrywa się burza oklasków. Honor piłkarstwa łódzkiego uratowany! Uratował go znow Cichocki z przeboju. W 30 minucie notujemy jeszcze kilka szybkich i groźnych akcji łódzkich pod bramką Ślązaków, której oprócz doskonałego Janika broni jeszcze las nóg gości. W 39 minucie łodzianie nie wykorzystują jeszcze rzutu wolnego za rękę jednego z obrońców i wynik pozostaje już bez zmiany.

W drużynie łódzkiej wyróżniali się Hogendorf, Cichocki i Włodarczyk. Łącz wypadł słabiej, a najslabiej sędzia p. Cerba z Poznania.

### Pietraszewski L. uległ wypadkowi w Pradze

Lucjan Pietraszewski (DKS) podczas wyścigu długodystansowego na 20 km z finiszami na torze w Pradze uległ wypadkowi i odniósł poważne obrażenia. Prześwietlenie wykazało pęknięcie kości wskazującego palca, wskutek czego łodzianin nie mógł wziąć udziału w wyścigu szosowym, który odbył się 15 bm. na dystansie 90 km.

W wyścigu brał udział jedynie Siemiński, który wskutek zerwania hamulca biegu nie ukończył.

Dobra mina do zlej gry

# Churchill pisze artykuły na modłę fultońska

Bez względu na to, jak będziemy charakteryzować osobę Winstona Churchilla, nie podobna mu odmówić uporu i konsekwencji w działaniu. Nie umilkły jeszcze całkowicie w świecie politycznym odgłosy słynnej fultońskiej mowy Churchilla, a już wypada zająć się ponownie innym „oredziem” starego reaccionisty, tym razem „oredziem”, pisany na łamach amerykańskiego tygodnika „Life”, pt. „Gdyby był Amerykaninem”.

Jako autor tego znamienitego artykułu Churchill pozostaje najzupełniej wiernym sobie. Rozpoczyna od wyrażenia zdziwienia, że jego przemówienie w Fulton wywołało w świecie tyle hałasu, a następnie stwierdza nie bez satysfakcji, iż myśli i koncepcje w tej mowie zawarte, zostały „poparte polityką rządu U.S.A.” To stwierdzenie ostadza nieco Churchillowi gorętkę, płynącą z poczucia, że tym sposobem wyzuto go niejako z prawa autorskiego pierwszeństwa.

Churchill chwali się następnie swą roztropnością polityczną i darem przewidywania, a jako przykład tych nieocenionych dla meza stanu cnót przytacza sprawę Grecji (!). Powołując się na zajścia w Atenach zimą 1944 roku, Churchill z dumą podkreśla, że już wtedy potrafił być bezwzględny i wydał do wodcy wojsk angielskich kategorię rozkaz, by „nie wahając się, strzelać do powstańców”. Rzecz jasna, że demokraci greccy (EAM) traktowani są przez p. Churchilla w czambuł jako — „komuniści”.

Czyniąc dobrą minę w nieprzyjemnej grze, Churchill udaje wielką radość z powodu faktu, iż Stany Zjednoczone wzięły na siebie rolę przodującą we wschodniej części Morza Śródziemnego, inaczej mówiąc — na Środkowym Wschodzie. Churchill martwi się wprawdzie nieco, że W. Brytania, wyparta z tych pozycji, nie będzie mogła w dostatecznym stopniu eksploatować ludzi i bogactw naturalnych, znajdujących się na terenach Środkowego Wschodu, perswaduje jednak natychmiast czytelnikom, że „w chwili obecnej Anglia nie jest zdolna do samodzielnego utrzymania stabilizacji we wschodniej części Morza Śródziemnego”, zarówno jak i w innych rejonach.

Zatwardziały fultończyk podlega wyraźnie imperialisłom amerykańskim do ryzykownych wystąpień i awantur, świącąc im w oczy tym, co potrafiłby uczynić on sam — Churchill, gdyby miał do dyspozycji — góry dolarów i bomby atomowe. Churchill — idąc śladem natchnień fultońskich — wyłazi ze skóry, aby przekonać przeciętnego Amerykanina, że ze strony Europy grozi mu jakieś straszliwe niebezpieczeństwo. A źródłem tego znikomego niebezpieczeństwa — głosi Churchill — jest zdecydowanie narodów Europy w walce o swą niezależność i suwerenność, nocna ich wola wyrwania się z imperialistycznego jarzma i rozporządzenia własnym osem.

Churchill wynosi pod niebiosa imperialistów amerykańskich w rodzaju Vandenberga i jemu podobnych, jako tych, którzy dążą „do zdławienia zła w zarodku, aby stłumić zagrażający pożar i powstrzymać epidemię drogą zapobiegawczych szczepień”.

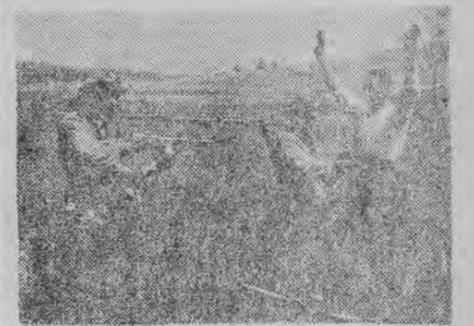
Dużo ciepłych słów poświęca Churchill również rządowi brytyjskim labourystów, stwierdzając, że „otrzymawszy nieoczekiwanie władzę i oddzielczywszy odpowiedzialność, Attlee, Bevin i Morrison kontynuują — mimo wielu komplikacji — dawny, dobrze przemyślany marsz”. Churchill całkowicie

solidaryzuje się z zagraniczną polityką Bevina i wzywa społeczeństwo amerykańskie, by wierzyło przywódcom Labour Party tak samo, jak powinno wierzyć brytyjskim konserwatywom. Sympię inwektywami przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokratycznym krajom Europy, Churchill jednak musi przyznać, że ZSRR nie chce wojny, że „pragnie pokoju i dobrobytu”. Ale to właśnie jest najwidoczniej solą w oku starego reaccionisty, który

u schyłku lat marzy jeszcze o nowej rzezi powszechnej.

Od artykułów p. Churchilla dziura w niebie, oczywiście, nie powstanie. Ale tego rodzaju wystąpienia każą narodom Europy pamiętać o obowiązku czujności w obronie pokoju i bezpieczeństwa przed knowaniami zjadliwych wrogów ludzkości, przed matactwami rutynowanych podlegaczy wojennych.

B. D.



Ukraińsko - faszystowskie bandy „UPA”, grabujące w Rzeszowskim, likwidowane są energicznie przez ścigające je oddziały wojska. Oto bandyta, wykryty w zbożu.

## Niedzielną wizytą Patriotyczny czyn Szeiblerowców

Leniwie, świątecznie wygląda w tę niedzielne przedpołudnie ulico Emfil. Grupki lo ktorów domu „Zyndermana” rajcują o czymś żywo na ulicy. Świątecznie, beztrosko zlewają strażnicy przemysłowi Ksieżego Młynca. Niedziela... niedziela panuje wszechwładnie w Szeiblerowskim państewku, ale przedziałnia cienka nie świętuje. A może świętuje raczej po swojemu. Muszą wykonać plan. Pracowali więc dodatkowo cztery godziny w piątek.



Mada Aniela higienistka

Kamer Mieczysław kierownik

a dziś w niedzielę oble zmiany przepierają po pełne osiem godzin.

Zaraz w południu wpodam na plegniarkę ob. Madaej.

— To i Pani dziś tutaj? — Jakże można inaczej — odpowiada z przekonaniem. — Ludzie pracują więc i jakoś pomoc lekarska musi być na miejscu.

Na miejscu są przedstawiciele Rady Zakładowej tow. tow. Karger i Zagajewski. Czy znaleźcie towarzysze do jakiejś Partii pytam obu.

— Tak, tak do PPR i PPS.

— Ja jestem bezpartyjny — mówi trochę z zażenowaniem majster ob. Caluch.

— Co tam partyjny, bezpartyjny — wtrącają weselo radcy — wszystkim byłoby nam wstyd gdybyśmy nie wykonali planu.

Kierownik przedziałni tow. Kamer, członek PPS wyjaśnia mi przyczynę dzisiejszego „po-gospwiania”: zaplanowanych mieli 34 tysiące kg. przędzy miesięcznie. Wykonali plan w lipcu



Pawelus Maria

Strójwasa Helena

tylko 80,9 proc. planu, a więc brakowało im 7000 kg. W pierwszym tygodniu sierpnia podciagnęli się trochę. Osiągnęli 89,1 procent planu, ale to nie ciągle jeszcze to co powinno, a więc radę w radę i dogadali się: Trzeba nadrobić w święta brakujące kilogramy.

— Robotnicy nasi są dobrymi Polakami — mówi tow. Kamer — zrozumieli, że tu chodzi o poważną rzecz.

Ze tak jest w istocie przekonujemy się rychło. Radcy zakładowi oprowadzają nas po salach.

— Widzicie towarzyszek 90 proc. robotników jest dziś przy maszynach, przyszli nawet ci, którzy zapowiedzieli że w niedzielę robić nie będą — patrzcie towarzyszeko tam przy salfaktorze, to peperowiec Ludwik Ługowski, tamci dwaj tak samo, a tamci znów na końcu bezpartyjni, ale dobrzy świadomi robotnicy, a to nasz patriarcha 77-letni ob. Tomasz Gawryśiak, ładuje pokę do windy. 55 lat już pracuje w naszej firmie. Pracował jako przedziałnik, teraz jest za stary i przeszedł na dzwigołowego.

Na apel niedzielny stawili się i inni starszowie ob. Franciszek Plekarek, Józef Ptasinski i staruszka Pawelusowa. Te ostatnią przyprowadzają nam pod rękę. Ma 63 lata. Jest głucha i prawie ślepa, a mimo to jest pierwszorzędną robotnicą. Uszy i oczy zastępują jej czule palce starej prządk.

A to nasza królowa — oświadcza tow. Karger — to doskonała prządka peperówka i największa u nas „buzia” jak ona robi to



Smolik Helena

Saluk Mirosław majster

wszystkie za nią. Tow. Strójwasa uciera spocną twarz. Niech ten psotnik Karger docwipkuje. Ona wie swoje. Mąż zginął w Oświęcimiu. Syna ORMO-wca zamordowało NSZ. Teraz więc sama musi pracować dla Polski Ludowej.

Tow. Helena Chuda pracuje tu wraz z córką. To ona wytłumaczyła kobieciom dlaczego trzeba nadrobić brakujące do planu kilogramy przędzy. Wytłumaczyła po gospodarsku „jak masz duże pranie w domu, to robisz więcej godzin, a tu z przędzą to samo. Nikt tego za ciebie nie zrobi”. Tow. Włoczkowa czujnie rozgląda się po sali. Jest obciążoną, pod swoim skrzydłami ma 30 maszyn.

— Myśmy się już dogadali — mówi z zautaniem — jak będzie brakowało do planu, to będziemy nadrobić w niedzielę po 4 godziny.

A oło przebiega między maszynami mała szczupła dziewczynka — to matka dziecka. To pomagaczka Smolik Helena, członkini PPS. Z za maszyn zerkają inne pomagaczki.

— Chciałyby też do fotografii — śmieją się prządk — nie ma przecież tyle miejsca w gazecie. My, wdowy, to co innego. Gazeta może nam mężów znaleźć.

Na wesole tęgnąmy pracownicą rozdowcipkowaną gromadę. Honor przedziałni cienkiej jest uratowany: w drugiej połowie sierpnia wykonają plan i możliwe — ale narazie to tajemnica — że przekroczą go o 6 lub 8 procent.

# Dno upadku

## Rozkład podziemia i obozu reakcji

Proces Niepokolczyckiego, Mierzwę i innych z całą oczywistością ujawnia wobec społeczeństwa to, co dla naszej partii, Polskiej Partii Robotniczej, widoczne było już od dawna: postępujący polityczny i moralny upadek podziemia i całego obozu polskiej reakcji. Proces krakowski potwierdza również dobitnie, że p. Mikołajczyk był i pozostał legalną „wtyczką” reakcji w nową rzeczywistość polską, „wtyczką”, za którą stoi zjednoczony obóz katastrofy wrzesniowej, obóz zdrady interesów narodowych i obcej interwencji.

„To, do czego PSL dążyło jawnie, myśmy czynili w podziemiu” — stwierdza zasiadający na ławie oskarżonych b. poseł sanacyjny Ostafin. I dalej: „Staliśmy się sprzymierzeńcami, działającymi różnymi metodami. WiN zbierał z różnych dziedzin życia wewnętrznego wywiad, wykorzystywany przez czynniki PSL. PSL w zamian dawało wiadomości ze swego stronnictwa”.

Tutaj drobne uzupełnienie. Jak stwierdzono na procesie, raporty wywiadowcze, opłacane dolarami, były doręczane nie tylko p. Mikołajczykowi. Wysyłano je również do centrali sanacyjnych „dwojkarzy” i rządu londyńskiego. Doręczano — co ważniejsze — wywiadowi obcych mocarstw i wreszcie kierowano do Włoch, do przebywającego tam Andersa.

Nie jest to rzeczą przypadkową, iż te adresy, te punkty przeznaczenia planów szpiegowskiej roboty WiN-u, nakreślają ściśle granice obozu antyludowego, wskazują dokładnie na

ośrodki tych reakcyjnych sił rodzimych i obcych, które podkopują się pod fundamenty Polski Ludowej i których legalnym rzecznikiem jest PSL z p. Mikołajczykiem na czele.

Proces Niepokolczyckiego, Mierzwę i innych wskazuje ściśle łączność PSL z WiN-em. Nie wiadomo tu, gdzie się kończy PSL, a gdzie zaczyna WiN, gdzie się kończy robota polityczna, a gdzie zaczyna wywiad i szpiegostwo. Charakterystyczne, że punktem węzłowym tej łączności wzajemnej jest to, co na procesie oskarżeni nazywają „orientacją anglosaską”.

WiN-owi sprzymierzeńcy PSL — mistrzowie wywiadu, orientujący się w rzeczywistych nastrojach narodu i niepewni dlatego swego życia, są jednak bardziej niecierpliwi, niż ich „z angielską flegmatycznością” patron. W liście otwartym, który figuruje jako dowód rzeczowy w procesie i który brzmi raczej jak rozkaz, piszą oni pod adresem p. Mikołajczyka: „Musisz żądać międzynarodowej kontroli i udzielenia pomocy nawet w postaci sił zbrojnych”.

Na zapytanie prokuratora oskarżony Karczmarczyk, polityczny kierownik komendy głównej WiN, były wojewoda sanacyjny, potwierdza: „żądaliśmy interwencji nawet przy pomocy sił zbrojnych”. Przygotowywali więc Polakom los Greków, krwawiących już od dwóch lat w walce o swą niepodległość. Nie można wątpić, że identyczne było stanowisko sprzymierzonego z WiN-em PSL-u i że jeśli te wspólne ich wołania o zbrojną pomoc prze-

ciwko własnemu ludowi nie odniosły skutku, to bynajmniej nie z braku woli ku temu ze strony możnych protektorów pp. Karczmarczyka i Mikołajczyka. Stało się tak tylko w rezultacie wzrostu sił i konsolidacji polskiej demokracji oraz poparcia, jakiego udzielała nam siły demokratyczne całego świata.

Proces szpiegowski „Izby Kontroli” w Krakowie odsłonił jeszcze jedną ponurą, bezprzykładną jako przejaw zdrady interesów narodowych, kartę działalności sanacyjnych interwencionistów. Olo ich „B. W.” — brygady wywiadowcze jeszcze z czasów okupacji „rozpracowywały” organizacje demokratyczne: PPS, AL, RPPS, SD, B.CH, SL i Wici. Sporządzano nawet odpowiednie spisy działaczy demokratycznych. Te ostatnie miały — jak to zeznał Karczmarczyk — ułatwić „dwojkarzom” walkę „w momencie decydującym”, przy ugruntowaniu władzy rządu londyńskiego”. Karczmarczyk przyznaje również, że „w pewnych dziedzinach stanowisko naszej organizacji w traktowaniu polskich organizacji lewicowych zbiegało się ze stanowiskiem gestapo”. W rzeczywistości „zbiegało się” ono tak dalece, że — jak ujawniono na procesie — owe spisy polskich demokratów trafiały nawet do rąk gestapo. Było to przyczyną zabójstwa takich ludzi, jak zastępca szefa sztabu BIP-u, inż. Makowiecki, historyk profesor Handelsman, znana działaczka społeczna Krahelska i wielu innych.

Jakże haniebne jest to, „dwojkarzo”-sanacyjne szukanie współników wśród oprawców gestapo. Jest to już dno upadku moralnego.

Linia jawnej zdrady interesów narodowych na tym się nie przerywa. Jeden z kierowników winowsko - peeselskiej „Izby Kontroli”, Wochański, nawiązał z polecenia Niepokolczyckiego kontakt z kierownictwem ukra-

ńskich band faszystowskich UPA dla ustalenia ściślej współpracy, wymiany materiałów wywiadowczych i propagandowych, a nawet wzajemnej pomocy organizacyjnej. W archiwum podziemia „Izby kontroli” znaleziono bogatą korespondencję z UPA, utrzymywaną w niezwykle przyjaznym tonie.

Jeden z oskarżonych, wspomniany wyżej b. poseł sanacyjny Ostafin, podobnie jak w swoim czasie plk. Rzepecki, stwierdził, że p. Mikołajczyk posiadał „dostateczny autorytet wśród podziemia, ażeby w chwili wstąpienia przezeń do Rządu Jedności Narodowej wyrażnym swym apelem zlikwidowano to podziemie. „Mikołajczyk tego nie uczynił — mówi Ostafin — chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że byłibyśmy wówczas wszyscy wyszli z konspiracji”.

Ostafin wyraża żal pod adresem p. Mikołajczyka, że takie stanowisko tego ostatniego doprowadziło dziś wielu do ławy oskarżonych, i w dalszym ciągu stwierdza: „Nasza dotychczasowa linia działania, tak WiN-u, jak i PSL-u, obliczona na Anglosasów, była tragiczną pomyłką. Bo stawiając na Anglosasów — tym samym stawiamy na Niemców”.

Nie mamy powodu nie wierzyć w szczerść tych słów Ostafina. To, co się dzieje w świecie i u nas w kraju, posiada tak przekonującą wymowę, że może przebić nawet skorupę zadawnionych poglądów sanacyjnych. Chociaż są i takie miedziane czoła i kamienne sumienia, od których odskakują wszystkie żywe myśli i ludzkie uczucia.

To ponure widowisko rozkładu moralnego, jakim jest toczący się dziś proces krakowski, wstrząsnąć musi sumieniem wszystkich uczciwych Polaków. Proces ten okrywa hańbą, której nic zmyć nie zdoła, obóz reakcji polskiej, obóz interwencji i zdrady interesów narodowych.

M. Minkowski.

# PRÓMYSL



## MODLITWA LASU

Grmadka chłopców utworzyła obóz Zielonych. Każdy miał przy kapeluszu kawałek zielonej wstążeczki. Franka Alsa obrali wodzem, przysięgli sobie wierność, anstuszeństwo, i założyli „Gniazdo” na Zielonej Wyspie w Botanicznym Ogrodzie. Na hudec powiewała zielona chorągiew. Tam była ich jakinia, kiedy się bawili w zbójców, twierdząc, że są królewscy lub szlache.



Leć nie miał dobrego placu do zabawy, bo w ogrodzie przeszkadzali im dozownicy. Postanowili zatem odebrać plac Biekitnym z innej szkoły, którzy od dawna wybrali sobie jako miejsce zabaw pustą przestrzeń, gdzie były składy drzewa i niezamieniona szopa. Wypowiedzieli im wojnę. Franek poszedł na Plac Biekitnych i zabrał chorągiew ze szczytu ich twierdzy. Teraz wiedzą, czego mają oczekiwać.

Leć i Zieloni byli zadowoleni. Zebrał się właśnie na Zielonej Wyspie, aby odbyć raide wojenne, gdyż w czasie ich nieobecności ktoś zabrał stąd zdobytą chorągiew i tylko na mokrym piasku pozostały ślady nóg bardzo małych.

— Ktoś z Biekitnych na pewno — rzekł przywódca. — Obcy zabraliby broń.

— Tak, tak! — potwierdzili wszyscy.

Teraz dowódca zwrócił się do Geraha, który przeszedł do ich obozu, obrazony, że chłopcy z placu nie wybrali go wodzem.

— Jeśli chcesz zostać z nami, musisz złożyć przysięgę na nasze prawa.

— Zgodzi! — odparł Gerah. — Chęć pozostać z wami.

— Na jutro naznaczono początek napaści — mówił Franek dalej. — Zbierzamy się tu wczesny rano po obiedzie i wyruszymy dwoma oddziałami. Jeden wejdzie na plac od strony

ny tartaku, drugiemu Gerah otworzy furtkę od drogi. Gdy tamci przynajmniej uderzymy na nich.

— Niech żyje wódz! — zawołali chłopcy i podnieśli lance do góry.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy chłopcy z placu nie wiedzą, że przyszedłeś do nas? — Nie jeszcze. Ale choćby wiedzieli, to cóż? Wszyscy się mają boja. Nie ma pomiędzy nimi ani jednego odważnego chłopca.

— Może się znajdzie! — przerwał nagle jakiś cieniutki głos. — Wszyscy się obechali. Franek spytał ze zdumieniem:

— Kto mówi?

Nikt nie odpowiedział, ale cieniutki głos powtórzył jeszcze donośniej:

— Znajdzie się ktoś!

Teraz usłyszeli wyraźnie, że głos pochodzi z wierzchołka drzewa. Niebawem też gęsto zaszeleściły i w tej samej chwili zsunął się na ziemię mały, jasnowłosy chłopiec. Wszyscy milczeli, tak byli zdumieni zjawieniem się małego gościa.

Gerah zbladł i wyszeptał z przestraszeniem:

— Nemecek!

A małe odpowiedział:

— Tak, to ja! O to jestem. Mogłem się nie odzwalać, zostać tam na górze i czekać, aż się rozajdziecie, bo i tak siedzę już od wpiół do czwartej, ale kiedy Gerah powiedział, że między nami nie ma ani jednego odważnego chłopca, pomyślałem: Nie, nie, nie mogą pozwolić, żeby tak mówiono przy mnie! To wstyd! Jestem najmniejszy, ale mam odwagę. Odebrałem wam waszą chorągiew, chociaż jestem najmniejszy. Teraz możecie mnie zabić, wydrzyście mi chorągiew, bo jej dobraćwalnie nie oddam. Jestem sam, a was dziesięciu.

Wyciągnął rękę, w której trzymał chorągiew, ale Franek Ats zawołał:

— Stój! Podobna mi się ten chłopiec. Czy chcesz się przyłączyć do nas?

— Ja? Nigdy!

Franek uśmiechnął się lekceważąco i odwrócił od niego.

— Nie będę przymuszał. Nikogo nie przymuszam, żeby do nas wstąpił.

— Co z nim zrobimy? — zapytali inni.

— Zabierzcie mu chorągiew.

— Wykonane.

Nemecek zaciął zęby, stał nieruchomy, błąd, ale nie wydał głosu.

— Co z nim zrobicie? — myślał dowódca. — Bie nie można, za słaby.

— Wykopicie go!

Chłopcy wybuchli śmiechem. Znakomiciel Podruczelli czepki i krzyknął:

— Włwał! Nemecek milczał i zaczął wsta. Oni na nie się nie przyda, zalecie je przewrócić miejsce. Nie zrobi wstępu towarzyszo!

Zanurzono go w głębokiej wodzie stawu aż po szyję. Jeden trzymał go za kark, a drugi za ręce — inni skakali na brzegu, z uśmiechy śmiejąc się i krzyjąc. Na konie go puszczono.

Wyszedł natchniony na brzoń niekry, z białym, oczekującym wodą. Woda ciekła z kurki, lała się jak z tyru.

Na ten widok, chłopcy pokładali się ze śmiechem. Gerah spytał z sztyderstwem:

— Jakże ci było?

— Dobrze! — odpowiedział Nemecek, zdoł mi się mokra kurtka. — Wole tam moknąć w wodzie, niż tu się śmiać z wami — dalej, patrzcie Gerahowi prosto w oczy. — Wolalibyśmy cały rok siedzieć tam w wodzie, niż ławę się z wrogami moich przyjaciół. Możecie mnie wrzucić do stawu sto razy, a ja przyjdę tu po chorągiew. Nie boję się nikogo z was. Nie sztuką w dziesięciu postawić się na jednym. Mnie nie ma bój, nie obronię się przed wami, ale wolał zabićcie mnie utopili, niż żeby miał zostać zdradca tak, jak ten.

I wikał raba Geraha. Wszyscy chłopcy uśmiechnęli. Zapowiedział im, że słychać było tylko szelest wody spadającej z Nemecka na ziemię.

— Czy mogą iść? — zapytał.

Nikt mu nie odpowiedział, więc czekał jeszcze chwila, a potem zwrócił się w kierunku mostu. Nikt go nie zatrzymywał, wszyscy szli, że ten mały chłopiec posłąpił, jak mierzwi. Wartownicy na moście spojrzeli na niego, lecz zaden tknąć go nie śmiali.

Wtem rozległ się głos Francka Alsa:

— Prezentuj broń!

Straz podniosła lance z posrebrzonymi końcami. Wszyscy chłopcy stanęli w wojskowej pozycji i podnieśli lance do góry. Nikt nie mówił, słychać było tylko kroki Nemecka, coraz dalej, dalej.

— Ja myślę... — zauważył Gerah.

Leć chłopcy odwrócił się do niego tyłem. Odwrócił się i odeszedł. Zaden na niego nie spojrział, nie przemówił. Zrozumiał, że musi odejść. Skierował się ku mostowi — i szedł, tylko że nikt mu nie oddawał honorów wojskowych.

Według Franciszka Molnara.

## Dzieci nie są do Promyka

Kochany „Promyku”!

Z Twoją odpowiedzią było trochę słono, bo przyszła cięcia z drugiego krańca Łodzi i powiedziała: „A to cię oszerni!”.

Rodzice też mówią, że opowiadania o „Sercu” nie powinienem pisać, a i koleżki też śmieją się ze mnie. Ale ja ducha nie tracę, jak będą pisać dużo, to napewno jakąś pracę napiszę dobrą. Posyłam Ci z kolei czwartą pracę pt. „Odpowiedź” i czekam na Twoją odpowiedź, ale nie taką, jaka była poprzednia.

Pozostaję w oczekiwaniu

Ignacy Rutkowski.

na razie czytaj dużo i ucz się — potem może będziesz miał coś ciekawego do pisania. Jeszcze jedno z Twoich listów i opowiadań odnosilem wrażenie, że masz 12-13 lat, a tu okazuje się, że masz lat prawie 18... To jest trochę nie naturalne. Pomyśl o tym wszystkim i tak, jak dotychczas, nie gniewaj się.

Prześlim cię kiedyś o „Przygody pana Tołła” — przyslij je, a także „Dzieci z podwórka Nr 9”. Może te utworzy Twoja sa ciekawie od innych, które dotychczas przysyłałeś.

Redaktor.

Odpowiedź Redaktora:

Drogi Ignasiu!

Niezmiernie mi przykro, że moja odpowiedź sprawiła Ci tyle embarsas. Zgodzić się chyba jednak ze mną, że dobry przyjaciel powinien raczej rabnąć prawdę nawet niemilą, niż prawić obłudne komplementy. Teraz i tym razem nie będę „owijał w bawełnę”. A więc: podoba mi się twoja wytrwałość i pracowitość, ale... ale ja trochę inaczej zapamiętałem się na sprawę pisania. Powiem Ci krótko: wśród wielkich, światowej sławy pisarzy, są tacy, którzy wcale nie mieli pięknego stylu, ani łatwości pisania. I odwrotnie. Są inni, którzy piszą bardzo łatwo, a nawet ładnie, lecz nie będą nigdy nawet pisarzami przeciętnymi. Tych ostatnich nazywa się grafomanami, to znaczy ludźmi, którzy za wszelką cenę chcą pisać. Ty, Ignasiu, pisać potrafisz, ale niech ci święci anieli chronią od grafomanstwa! Nie wystarczy chcieć coś powiedzieć, ale trzeba mieć coś do powiedzenia ludziom. O tym, chłopczko pamiętaj! Bądź Ci szczerze:

**Grajek**

Cicho było serce moje,  
Oczymy płak;  
Teraz śpiewać chce i lecieć  
Przez ten modry szlak.  
Teraz śpiewać chce i lecieć  
Chod na światła skrał...  
— Grajże ty mi, Interazko,  
Pieśń swobodny grał!

Pusta była moja dusza,  
Nierozwity rak;  
Teraz kwiatem się otwiera  
Z urazonych łak.  
Teraz kwiatem się otwiera  
W nowym wiosny maj...  
— Grajże ty mi, Interazko  
Pieśń nadziei grał!

Mroczna była dola moja,  
Niechraży cień;  
Teraz bije w nią świt jasny,  
Idzie dzień złoty.  
Teraz bije w nią świt jasny,  
Hef, na troje stal...  
— Grajże ty mi, Interazko,  
Pieśń jutrzanna grał!



## Maty bohater

Uleci spać się pokładali.

Przez otwarte okna widać było niebo, dobre wiejskie niebo, które kocha dzieci i paży na nie w dzień uśmiechem słońca, w nocy śpiewa im cichą kołysankę migolanie gwiazd. Zatrzy przez otwarte okna dobre dobre wiejskie niebo i ciesz się, że dzieci śpi, że obudzą się wesoło i wypasane i rozpoczną przywaną zabawę.

Okna były otwarte.

Przez otwarte okna płynęło do sali czyste, dobre powietrze wiejskie, które kocha dzieci, chce, żeby były wesołe i zdrowe. — Dobre wiejskie powietrze na lekkich skrzydłach rucha płynęło przez salę, zatrzymując się na chwilę koło każdego łóżka, całowało śpiącego chłopca w czoło i szepotało: — Spij spokoj-

nie, zbieraj siły — meźniej, krzepnij, wstawaj.

Drzwi od sieni były uchylone, przez uchylone drzwi było słychać granie skrzypiec. — Skrzypce dzwonią wai, że wieś kocha dzieci miasta...

„Wiesz kocha, powietrze całuje, niebo śpiącym się uśmiecha?” — Jak wieś może kochać, kiedy nie ma serca, jak powietrze może całować?

Jak las może się modlić? Boc o modlitwie lasu mam dół opowiedzieć.

Wiesz ma serce, chłopcy. Wiesz ma potrzebne ramiona, którymi jak dobra pianinka, tuli do pierśi swej miasta. Wiesz ma głos szwerek, która nas karmi i otacza. Wiesz przygarbiona, pochylona w pracy. — Jak korzenie

starego drzewa, na skroniach żyły jej nabrzmiaty; każda trawka łaci, każde ziarno kłusu znojmym potem stokrrotnie zwilżone. — Wiesz ma oczy, zapatrzone w niebo, lasem jak pucami oddycha. Gdy wstachnie, aż wicher wyje, jak zapłacz, deszcz strumieniami płynie. A kiedy wieczorem kleknie do modlitwy, to wiewiórki, ptactwo i motyle cichną, by jej nie przeszkadzać. I jakże by znów wieś serca nie miała, jakże by ten pogodny, pracowity obrzym mógł żyć bez serca, które nawet jaskółce potrzebne, by gniazdo zbudować i kilkoro pisklat małych wywiesić.

Wieczorem wieś modli się potem, łak, rzeźka, lasem — śpiewem bardzo cichym, tak cichym, że wsluchać się trzeba uważnie, by ten szept ten śpiew wieczorny usłyszeć.

Trzeci chłopiec, który najpóźniej się poprawił, usłyszał śpiew lasu.

Przyjechał jak wy wszyscy. Nie znałem go, jak nie znałem żadnego z was dnia pierwszego. Ale kiedy go poznałem, pamiętałem zaraz:

— Ten chłopiec usłysz, jak ja śpiewa. Oby jak najprędzej usłyszał śpiew lasu.

I czekałem.

Czekalem tydzień, dziesięć dni, dwa tygodnie — i dockalem się wreszcie tego wieczora, a którym mówię, kiedy przez otwarte okna dobre wiejskie niebo patrzają na salę, przez uchylone drzwi słychać było granie skrzypiec, a las cicho śpiewał.

Kiedy już wszyscy chłopcy zasnęli, on jeden nie spał. Leżał cicho koło zamkniętego okna — oczy miał otwarte i słuchał.

I nagle się rozplakał.

Usiadłem koło łóżka i zapytałem:

— Dlaczego płaczesz: czy ci się dają, Warszawa przypomniały?

— Nie, nie mi się nie przypomniało.

— Może on zięgo zrobiłeś i boisz się, że się wyda?

— Nie, nie nie zrobiłem.

— Wieg dlaczego płaczesz?

— Sam nie wiem.

Nie wiedział, czemu płaczę, ale ja wiedziałem: chłopiec usłyszał rzewny, sardeszy śpiew wiejskiego lasu, usłyszał cichą modlitwę drzew — dlatego się rozplakał. — Dziwna, cudowna modlitwa: las gada, tisho mu odpowiada. — Mówia o dzieciach, które mogą być dobre i miłe; jeśli nimi nie są, nie sążesz ich w tym winą. O różnych rzeczach mówi.

Zapytałem może: skądże wiesz, że chłopiec usłyszał rozmowę drzew z niebem, jeśli sam o tym nie wiedział?

Kto usłyszy modlitwę lasu, temu się tak jakby światło robi na duszy, że płacze, a jednak nie jest mu smutno — płacze, sam nie wie czemu. A nagleżutr jest zawsze lepszy, niż przed tym, gdy śpiewu nie słyszał.

I chłopiec, który przez dwa tygodnie nie mógł się poprawić — od razu się poprawił — i kolonia zyskała w nim wesołego, miłego towarzysza zabaw: bęka, palanta, zbitaka, trzeciaka.

Był może, że i wśród was są tacy, którzy modlitwę lasu usłyszeli, pytać się jednak nie należy, bo kto usłyszał, ten zachowuje cud swój w tajemnicy, cudowna modlitwa nosi głędko w duszy — nikomu nie rozpowiada.

# Wartość minuty

## Dlaczego tracimy miliardy złotych?

### Ile czasu pracujemy w ciągu dnia

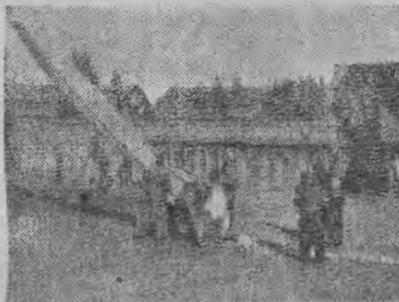
Stojąc przy warsztacie, siedząc przy biurku, duży się nam niekiedy pracą. Wówczas mogłoby się wydawać, że dzień roboczy trwa bez końca. W takich chwilach postrzegamy lekceważąc czas, sądząc, że jedna minuta nie posiada specjalnego znaczenia. Jest to jednak niefortunne.



Mate opóźnienie stało się przyczyną straszną katastrofy kolejowej w Łodzi w roku 1946

Krótką, szybko przemijającą minutą odgrywa w życiu człowieka bardzo poważną rolę.

Od minuty, a często i sekundy, zależy wiele bardzo ważnych spraw. Ile katastrof samochodowych, kolejowych, okrętowych i różnych innych spowodowanych jest przez jedną chwilę nieuwagi? Ile egzystencji ludzkich zamarnowanych z racji nieprawidłowego wykorzystania czasu? Jakie straty ponieść moż-



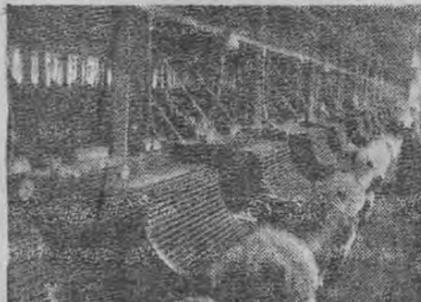
W czasie pożaru. Jedna minuta rozstrzyga o ratunku życia

na na skutek spóźnienia się o jedną minutę do odjeżdżającego pociągu?

Od należytego wykorzystania czasu zależy stopa życiowa jednostki i społeczeństwa, od niego zależy dobrobyt narodów.

Niestety, my w Polsce, nie doceniamy jeszcze ciągle angielskiej mądrej zasady „time is money” — czas to pieniądz, i marnotrawimy to драгоценne dobro przy różnych okazjach, urwijając niepotrzebnie z dnia roboczego wiele cennych minut.

A przecież ilość minut, przeznaczonych na pracę, jest mocno ograniczona. Proste dzie-



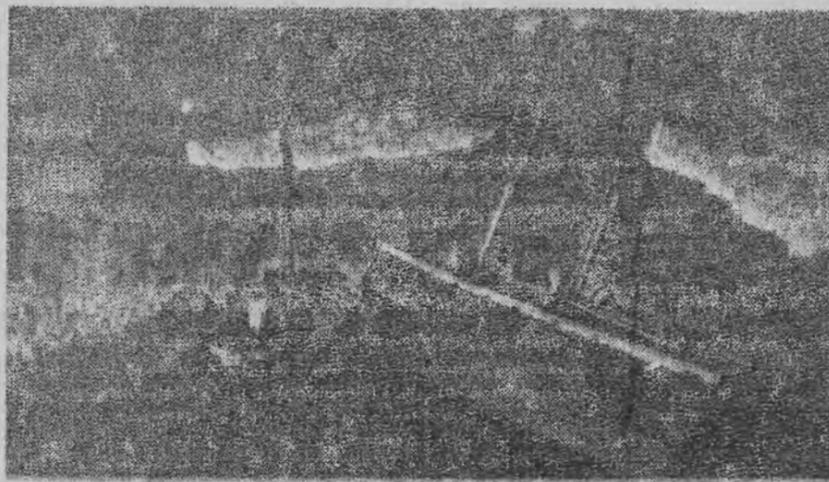
Fabryka już powinna ruszyć. Minuta opóźnienia pracy daje w rezultacie wielkie straty.

lanie arytmetyczne wyjaśnia nam, że ośmiogodzinny dzień pracy składa się jedynie z 480 minut. A to nie jest tak dużo.

Pięć minut czasu roboczego, nieprodukcyjnie straconych, to poważne obniżenie wydaj-



Jedna minuta! Tragiczne skutki nieuwagi



Minuta nieuwagi sternika — i statek został przepalony

ności pracy. A ileż takich pięciominutowek traci wielu z nas daremnie z powodu opóźnień w rozpoczęciu pracy, z powodu przedwczesnego zakończenia jej, z powodu niepotrzebnych rozmów i przechadzek?

Jezeli z punktu widzenia jednego pracownika straty, poniesione wskutek niedostatecznej dyscypliny pracy są bardzo poważne, to uwielokrotniają się one, gdy zbadać je pod kątem widzenia całego zakładu pracy, całej gałęzi przemysłu.

Jezeli w fabryce bawelnianej, takiej jak Scheibler, liczącej 8 tysięcy robotników, praca rozpoczyna się tylko o jedną minutę później, to gospodarka fabryczna traci na tym 8 tysięcy minut, tzn. więcej, aniżeli 133 godziny pracy. Biorąc pod uwagę, że krosno produkuje przeciętnie 3 m tkaniny bawelnianej na godzinę, to w przeliczeniu na tkaniny okaże się, że za jedną minutę opóźnienia powoduje dla fabryki stratę 400 m dzienne, 300 dni roboczych w roku okaże, że fabryka, a wraz z nią nasza gospodarka, nasz naród straci w ciągu roku odczyna 120 tysięcy metrów bieżących tkaniny.

Weźmy teraz jako przykład tkalnię, zatrudniającą około 3 tysięcy robotników: pra-

ca w tej fabryce z reguły prawie, zwyczajowo już niemal kończy się na kilka czy kilkanaście minut przed gwizdkiem. Biermy za podstawę obliczeń częsty wypadek porzucenia pracy na 10 minut przed końcem dnia roboczego. Wskutek tego szkodliwego „zwyczajku” traci fabryka dzień w dzień 30 tysięcy minut, co jest równoznaczne ze stratą 500 godzin roboczych. Zmniejszenie o 500 godzin czasu pracy w ciągu dnia oznacza w przeliczeniu na przeciętną tkaninę bawelnianą stratę 1500 metrów dzienne. W skali rocznej traci taka fabryka czterysta pięćdziesiąt tysięcy metrów tkaniny. Ilość, wystarczająca do obdzielenia bez mała każdego mieszkańca Łodzi jednym metrem towaru.

A ileż jest takich fabryk, w których marnotrawi się drogi cenny czas roboczy?

Dzieje się to zaś nie tylko w przemyśle bawelnianym, ale i w innych branżach przemysłu włókienniczego, dzieje się tak w wielu innych gałęziach przemysłu, w biurach, urzędach, w Łodzi, w województwie i w całej Polsce.

Wojna i okupacja pozostawiły kraj nasz w stanie zniszczenia. Brak nam złota i walut ob-

cych, brak nam kredytów zagranicznych i innymi naszym bogactwem jest praca. Ze biedni jesteśmy, żeby pozwolić sobie na jakikolwiek marnotrawstwo, a przede wszystkim nie możemy pozwolić na trwanie podstawowego bogactwa narodowego — pracy.

Prawda! Minuta jest tak krótka i przemija w sposób tak szybki, wręcz niedostrzegalny, że trudno nam rzęsy uchwycić ją w prakty-



Jedna minuta decydowała o uratowaniu od śmierci dzieci w czasie powodzi

ce. Ale pamiętajmy o jej wartości. Czas jest nieubłagany. Baczmy, żeby nie pozostał nas w tyle, baczmy, żebyśmy w ciągu doby w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy przepracowali pełne 480 minut. Do tego zobowiązuje nas prosta uczciwość. Jest to faktycznie w naszym własnym interesie, bo każda minuta naszej pracy bogaci kraj, bogaci my i siebie. W. Lemjusz.

### Współzawodnictwo przy krosnach

## Podstawą jednolitego frontu

### Na marginesie wspólnego zebrania PPR i PPS w P.Z.P.B. Nr 9

„Z dyskusją o jednolitym froncie dawno już skończyliśmy. Wszystkie małostkowe spory mamy już poza sobą. Uchwaly Rady Naczelnej przywitaliśmy jako coś bliskiego, znajomego nam i dawno przez nas oczekiwanego. Na swoim terenie realizowaliśmy te uchwały zanim się one ukazały. My i peperowcy naszych zakładów mamy jeden cel — produkcja, produkcja i jeszcze raz produkcja. Uprzedzam wszystkich towarzyszy za skomasowanych fabryk (f. Tycen i Przygórski), zarówno peperowców, jak i popesowców, by nie wprowadzali żadnego rozdźwięku między nami. U nas już się tak dzieje, że peperowcy i popesowcy — są najlepszymi robotnikami i pracownikami w produkcji. Szczycimy się tym — praca jednolitofrontowa jest naszą chlubą”.

Takim przemówieniem przywitał sekretarz PPS P.Z.P.B. Nr 9, tow. Krzyżmonik, przybyłych towarzyszy — członków PPR i PPS ze skomasowanych fabryk (f. Tycen i Przygórski). Że to nie są tylko puste słowa, świadczą nazwiska towarzyszy i lista produkcyjna. Wraz z najlepszymi bezpartyjnymi największą normę produkcji osiągnęli peperowcy i popesowcy. Także majstrowie i robotnicy dniówkowi wyróżniają się wyjądną pracą. Ze względu na szczerą ramy przykultu, wymienimy tylko kilka nazwisk towarzyszy: tow. Szymor — majster drukarni (PPS), tow. Kaczmarek — majster składowi (PPR), tow. Cegielski — kierownik wykończalni (PPS), tow. Zagacz — robotnik podwózkowy (PPS), tow. Gażuch — majster farbiarni (PPR), tow. Durska — przedkarka (PPR), tow. Jareki — węglarz (PPR), tow. Krzyżmonik — kierownik oddziału przygotawczego tkalni (PPS) i wielu, wielu innych towarzyszy.

Młodzież w P.Z.P.B. Nr 9 nie nadaje w produkcji ze starszymi. I oto dwie młode tkaczki — członkinie dwóch bratnich organizacji: ZWM i OM TUR — w szlachetnym zrozkumieniu, że członkowie tych organizacji powinni być wzorem na każdym odcinku — postanowiły współzawodniczyć ze sobą. Tow. Saganak Irena (OM TUR) — tkaczka, ma lat 18. Ma zaledwie pół roku doświadczenia zawodowego. W styczniu 1947 roku przyszła do tkalni jako uczennica. Pomimo tego pracuje już na czterech krosnach i wykonuje plan produkcji powyżej normy. Jej produkcja waży się od 103 do 115, a nawet do 118 procent. Przeszywa ten fakt, ma wielkie tremo. Niespokojnie patrzy na swą współzawodniczkę, dątwarszając:

„Chyba nie dam rady”. Bo też rywalka, tow. Gryglas Julia (ZWM), liczy „już” 21 rok życia i ma za sobą aż dziesięć miesięcy pracy. Norma przez nią wykonana jest troszeczkę wyższa: 118 do 120, a czasem i 127 procent.

Współzawodniczą o zwiększenie wydajności, o polepszenie jakości produkcji, o jak najwięcej oszczędność w produkcji.

Młode tkaczki z uwagą wysłuchały wyjaśnień tow. Krzyżmonika, który tłumaczył, że wystarczy, gdy każdy tkacz w P.Z.P.B. Nr 9 niepotrzebnie zmarnuje dwie minuty czasu, a Państwo traci tylko w tej fabryce wiele setek metrów tkanin dziennie. Przyrzeki solennie nie tylko w okresie współzawodnictwa walczyć z marnotrawstwem czasu, ale uświadomić całą młodzież o znaczeniu dwóch napórów nie nie znaczących, straconych niepotrzebnie minut.

Dwóm młodym przedzawodniczkom życzymy zwycięstwa w ich szlachetnej rywalizacji.

W tej sytuacji dziwnym się wydaje przebieg wspólnego zebrania PPR i PPS. Zarówno referencje, jak i towarzysze z Komitetu wykazali małą znajomość spraw lokalnych — wręcz nie nadszają za nastrojami dolowej organizacji.

Tow. Kurzaj (PPS) w swoim referacie wysunął niezliczoną ilość spraw, dzielących PPR i PPS, ani słowem nie wspominając o ostatnich uchwałach Rady Naczelnej PPS. Tow. Duryś (PPR), mówiąc żywym i dostępnym dla wszystkich językiem, poruszył jednakże jedy-

nie tylko zagadnienia polityczne, zbyt mało miejsca poświęcając sprawom fabrycznym — przede wszystkim sprawie walki o plan. Ze zagadnienia gospodarcze absorbują miejscowych towarzyszy, świadczymy przemówienie naradnego dyrektora zakładów, tow. Gruszczyńskiego.

6000 wrzeczion jest nieczynnych z powodu braku prądu. Przejście na obsługę trzech stron zwołałoby kilkanaście prądów, co umożliwiłoby uruchomienie nieczynnych wrzeczion. Zarobki tych prądów podniosłyby się do 50 procent. Dyrektor apeluje do członków PPS i PPR, by swoim przykładem dały wzór bezpartyjnym, jak bardzo obchodzą ich nie tylko podniesienie własnego dobrobytu, ale również podniesienie produkcji.

Rezolucja, witałająca uchwały Rady Naczelnej PPS, została przyjęta długo niemilkającymi oklaskami. B. Rebus.

**Towarzyszowi Marianowi Minorowi**  
I-szemu sekretarzowi Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej  
W DNIU IMIENIA  
najserdeczniejsze życzenia zaszła  
Wojewódzki Komitet PPR  
Łódzki Komitet PPR  
Redakcja „Głosu Robotniczego”

## Walka ze szkodnictwem w aparacie aprowizacyjnym

Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowizacji ma za zadanie tepienie nadużyć i szkodnictwa w aparacie aprowizacyjnym, walce z marnotrawstwem przy aspedrowaniu zasobami żywności oraz ujawnianie usterek w funkcjonowaniu aparatu aprowizacyjnego.

spekcji Ministerstwa Aproprowizacji w wyniku ujawnionych nadużyć i przekroczeń sklerowal 10 spraw do Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, 13 spraw do władz prokuratorskich i 15 do ukarania w trybie postępowania słuśbowego lub karno-administracyjnego.

Ważnym w miesiącu lipsu Departament Inspekcji

# Witaminy na wagę złota

## Dlaczego nie tanieją owoce i warzywa?

Od kilku tygodni na rynku owocarsko-warzywnym w Łodzi zaobserwować możemy niezdrowe zjawisko: ceny na owoce i warzywa, mimo wzrastającej podaży i popytu, utrzymują się na jednym poziomie w handlu detalicznym. Sprawy tą interesujemy się tym bardziej, gdyż — jak nas informują w Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej — ceny owoców i warzyw w handlu hurtowym co tydzień ulegają niżce. Według ceduł Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej cena np. jabłek w handlu hurtowym kształtowała się przed dwoma tygodniami od 15 do 80 złotych za kg, a w obecnym tygodniu spadła ona do maksimum 40 zł za kg. Również ceny warzyw w porównaniu z ubiegłymi dwoma tygodniami uległy w handlu hurtowym poważnej niżce — 6-40 procent. W handlu detalicznym te niższe wahania cen nie znalazły swego odbicia. Np. jabłka w handlu detalicznym kosztują dzisiaj od 80 do 120 złotych za kg, a ceny warzyw w tymże handlu i za ten okres zniżowały bardzo nieznacznie, co najwyżej do 20 procent.

Jest rzeczą jasną, że na niższe owoców i warzyw zyskał tylko handlarz detaliczny, gdy niższe tę w pierwszym rzędzie powinien odczuć konsument. Na tego rodzaju niezdrowe zjawisko gospodarcze wpłynął cały szereg przyczyn.

A więc — w pierwszym rzędzie — dowolne obliczanie marży zarobkowej w handlu detalicznym owocami i warzywami. Marża zarobkowa w tym handlu waha się od 50 do 200 (!) i więcej procent. Nie chcemy być gołosiłowni — dwa tygodnie temu ukazały się w sprzedaży na rynku łódzkim morele w cenie 200 zł za kilogram, trzeba jednak podkreślić, że ceny na morele w handlu hurtowym wynosiły od 45 do 60 złotych za kg. Rachunek stąd prosty — przeciętny zarobek na tym artykule wynosił do 400 procent (!). Podobnie przedstawia się sprawa np. z jabłkami. Najwyższy gatunek jabłek w handlu hurtowym wynosi dziś 50 zł za kg. Te same jabłka kosztują w detalu do 120 złotych za kg. A więc około 70 procent zarobku. Podobne różnice w cenie między handlem hurtowym i detalicznym kształtują się i na warzywach. Tak więc — ogólnym zjawiskiem jest nie przestrzeganie marży zarobkowej, która w handlu detalicznym na owoce i warzywa wynosić powinna 30 procent. Trzeba stwierdzić, że na tym odwieku walka ze spekulacją jest prowadzona nie należycie, a to przede wszystkim z powo-

du braku kontroli marży zarobkowej w handlu detalicznym i — co jest momentem o pierwszorzędnym znaczeniu — z powodu słabej działalności placówek spółdzielczych, które — jak do tej pory — nie podjęły skutecznej walki z lańcuszkowym pośrednictwem w handlu warzywno-owocarskim. Już po raz drugi na łamach „Głosu Robotniczego” zwracamy uwagę na niezrealizowaną dotychczas koncep-

cję PSS, Centr. Gosp. Spółdzielni Ogrodniczej, Spółdzielni Związków Samopomocy Chłopskiej i Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej w sprawie stworzenia w Łodzi Targowisk Owoców i Warzyw. Miesiąc temu sprawa ta była przedmiotem dwu konferencji w Łódzkiej Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Czekamy więc na realizację przyrzeczeń ze strony PSS i słusznych planów.



**STALY CZYTELNIK TH.** Ma Pan prawo takie samo jak normalny poborowy t. zn. do 2 tygodniowej pensji, o ile zaś Pan jest pracownikiem umysłowym, to do 4 tygodniowej. Urlop lub wypłatę za urlop może Pan otrzymać tylko po przepracowaniu czasu ustawowego.

**CZYTELNICZKA Z WIDZEWA:** Uwagi Pani są słuszne. List pani przesyłamy odpowiednim czynnikom. Prosimy częściej do nas pisać.

### Za „żelazną kurtyną” spekulacji

## Handel przy zamkniętych drzwiach

### Rozporządzenie w sprawie samodzielnego zamykania sklepów

W ub. miesiącu, w związku ze spotęgowaniem akcji przeciwko spekulantom, szereg właścicieli sklepów łódzkich nagie „zachorowało”, ewentualnie zdecydowało się na przeprowadzenie generalnego „remontu” sklepu. W jednym i w drugim wypadku chodziło o pretekst do zamknięcia sklepu na czas szczególnie niebezpieczny dla spekulantów. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi w porozumieniu ze Starostwami i Izba Skarbową wystąpiła przeciw tej szczególnie formie „samobrony”, opracowując i podając do ogólnej wiadomości warunki, które upoważniają do zamknięcia sklepu na czas przejściowy, jak i o trybie postępowania, obowiązującym przy zamykaniu przedsiębiorstwa. Kupcy, mający faktycznie powody do chwilowego przerwania handlu, obowiązani byli do powiadomienia o tym Starostwa i Izby Skarbowej.

Trzeba stwierdzić, że rozporządzenie wydane w tej sprawie w znacznym stopniu zmniejszyło ilość „chorób” i „remontów” wśród sklepikarzy. Tym nie mniej jednak zna leży się tacy kupcy, którzy uważają, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże” i stosując się do tej zasady uprawiało handel za zamkniętymi drzwiami i spuszczoneymi żaluzjami.

W czasie kontroli w sklepie spożywczym przy ul. Garapcha 1-3, którego „chorą” właścicielka Apolonia Włeczorek zamknęła na czas „choroby” swe przedsiębiorstwo, kontrolerzy Delegatury stwierdzili bardzo żywy ruch, odbywający się naturalnie przy „drzwiach zamkniętych”, co stwarzało możliwość maksimum gwarancji, przed „najściem czynników niepowołanych”. Kontrola w

sklepie wykazała, że właścicielka kwitła zdrowiem, zmagazynowała w sklepie: 10.300 pudełek zapalek (1), 180 litrów wódki, 120 kg. cukru, 2 kartony mydła niewiadomego pochodzenia, ok. 60 kg. wagi i 16 kg. kiełbasy. Stwierdzono, że Włeczorek uprawiała nie tylko handel „przy zamkniętych drzwiach” ale i nielegalny wyszynk wódki. Włeczorek ukarana została grzywną w wysokości 100 tysięcy złotych.

Poza tym Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi na posiedzeniu w dniu 16 sierpnia 1947 r. rozpatrzyła cały szereg spraw.

W rezultacie postanowiono ukarać grzywną piętniętą cały szereg właścicieli różnych sklepów. Między innymi ukarani zostali:

**Kolecki Aleksander** właśc. sklepu rzeźniczego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 100 za odmowę sprzedaży słoniny, którą w czasie kontroli znaleziono w ilości 40 kg. ukrytą w celach spekulacyjnych, ukarany został grzywną w wys. 100.000 złotych.

**Blelak Michał**, właśc. „Handlu Wina i Wódek” w Łodzi przy ul. Pabianickiej 78a za brak cennika i sprzedaż wódki po cenach spekulacyjnych ukarany został grzywną w wys. 50.000 złotych.

**Zgid Stefania** właśc. sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 16 ukarana poprzednio grzywną za pobieranie nadmiernych cen, została ponownie ukarana grzywną w wys. 25.000 złotych za pobieranie nadmiernych cen za mydło i za brak cennika.

Poza tym ukaranych zostało szereg osób grzywnami od 2 do 10.000 zł. za brak cennika i pobieranie nadmiernych cen:

**Rotengruber Zofia** właśc. owocarni w Łodzi, przy ul. Wigury 9 za pobieranie nadmiernych cen za bułki i brak cennika.

**Zakrzewska Julia**, właśc. owocarni w Łodzi przy ul. Legionów 11 za pobieranie nadmiernych cen za mleko.

**Pierzak Roman**, właśc. sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 37 za pobieranie nadm. cen za oceń.

**Litwinowicz Feliks**, właśc. sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Lipowej 1 za brak cennika i pobieranie nadmiernych cen za mleko.

**Jankowska Paulina** właśc. sklepu galanteryjnego w Łodzi przy ul. Daszyńskiego 1 za brak cennika.

**Grzelak Antonina**, właśc. sklepu spożywczego w Łodzi, przy ul. Pabianickiej 74 za pobieranie nadmiernych cen za bułki.

**Marcinkowski Kazimierz** właśc. sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Kopernika 23 za pobieranie nadmiernych cen za cebulę.

**Lułomski Stanisław** fryzjer zakładu w Łodzi przy ul. Andrzeja 7, a zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 72 za pobieranie nadmiernych cen za golenie.

**Lesiak Antoni** właśc. sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Przedzalaniej 28 za pobieranie nadmiernych cen za oceń.

**Nowakowska Maria**, zam. w Łodzi przy ul. Kopernika 20 za sprzedaż papierosów bez zezwolenia i po cenach spekulacyjnych.



### Plenarne posiedzenie M R N

„Plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się w środę, dnia 20 bm. o godzinie 17-ej w sali przy ul. Nowolki 16.

Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy:

- 1) Złożenie ślubowania przez nowo powołanych radnych.
- 2) Zatwierdzenie protokołów 8 i 9 posiedzeń.
- 3) Komunikaty i interpelacje.
- 4) Sprawa nowelizacji statutu o opłacie administracyjnej za czynności urzędowe na rzecz Gminy m. Łódź.
- 5) Sprawa ustalenia opłat za rozklejanie afiszów.
- 6) Sprawa statutu od zakupu przedmiotów zbytku.
- 7) Sprawa zatwierdzenia planu inwestycyjnego Zarządu Miejskiego na rok 1948.
- 8) Sprawa przejęcia na rzecz Gminy Miejskiej Łódź niektórych budynków, które stanowiły własność upaństwowionych przedsiębiorstw przemysłowych.
- 9) Wybór przedstawiciela MRN do Komisji Samorządowej przy Delegaturze Łódzkiej CUP.

### Obchód dożynek i święto Reformy Roln.

Związek Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi urządza w dniu 24 sierpnia rb. tradycyjny obchód „Dożynek”, połączony ze Świętem Reformy Rolnej w Radogoszczu przy ulicy Świeżkiej 11-15 (przystanek Radogoszcz).

W uroczystości tej, demonstrując swój stan rolniczy, wezmą udział wszystkie gromady, leżące na terenie Wielkiej Łodzi.

Program uroczystości zacznie się uroczystą Mszą Polową o godz. 11 po czym nastąpi przemówienie, składanie wieńców, występy zespołów artystycznych i defilada. Całość zostanie zakończona ogólną zabawą ludową z atrakcjami. Bufet na miejscu.

Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich mieszkańców Wielkiej Łodzi.

### Zamiast kwiatów

W dniu imienin I-go sekretarza Wojewódzkiego Komitetu PPR, tow. mjr. Mariana Minora, złotych 4.000,— na rodziny po zamordowanych PPR-owcach, składają pracownicy Wojewódzkiego Komitetu PPR w Łodzi

### DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Chadyńskiej (Piotrkowska 165), Gluchowskiego (Narutowicza 6), Wójcickiego (Napierkowskiego 41), Kowalskiego (Rzgowska 147), Kahane (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Smolonia (Karolewska 48).



## Wyrok śmierci otrzymał oprawca z Oświęcimia

szem, zabija, znęca się i katuje, w szczególności znęcając się nad Żydami i więźniami ze sfer robotniczych.

Na procesie szereg świadków potwierdził w całej rozciągłości akt oskarżenia, dostarczając szczegółów, dotyczących bestialskiej działalności Malysza. Poza tym zgłosili się świadkowie, którzy w Oświęcimiu pracowali, będąc więźniami, w biurach — ludzie ze sfer zamożnych, profesorowie, lekarze — stając w obronie Malysza, który jakoby ułatwiał im korespondencje.

Prokurator Smiarowski słusznie w przemówieniu swoim podkreślił, że Malysz, czując

się członkiem „narodu panów” — miał poczucie łączności z burżuazją polską — katował natomiast bez sumienia — więźniów - robotników.

Wobec ogromu zbrodni Malysza, nie pomogły mu fakty przedstawione przez obronę i Sąd skazał go na karę śmierci.

Jak się dowiadujemy został już wniesiony akt oskarżenia w sprawie dwóch zastępców Komendanta ghetta łódzkiego Biebow — Ericha Czarnuli i Franca Seiferta.

Dwaj zbrodniarze w najbliższym czasie staną przed sądem.

ul. Wieniawskiego 5 odbędzie się posiedzenie aktywu dzielnicowego Rudy Pabianickiej.

### WSPÓLNA ODPRAWA SEKRETARZY

DZIELNICY LEWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ PPR i PPS  
W środę 20 sierpnia o godzinie 16-ej w lokalu PPS przy ul. Narutowicza 28 odbędzie się wspólna odprawa sekretarzy kół PPR i PPS dzielnic Lewej Śródmiejskiej. Sprawy b. ważne. Obecność obowiązkowa.

### ODPRAWA DZIESIĘTNIKÓW STAROMIEJSKIEJ

Dzisiaj o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się odprawa dziesiętników dzielnicy Staromiejskiej.

### ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

#### RUDA PABIANICKA:

O godzinie 13-ej oddział III — zmiana plerwsza. O godzinie 16-ej f. „Hausman”, o godzinie 13-ej tkalnia f. Horak.

#### WIDZEWA:

O godzinie 16-ej Wi-ma.

#### LEWA GÓRNA:

O godzinie 15-ej ZBM, godzinie 16 PZPW Nr 11, Straż Ogniowa, o godzinie 14 Nowa Tkalnia — II zmiana, Wykończalnia Kolorowa, PZPK Nr 2 — zmiana I, o godzinie 7,30 Straż Przem. PZPW Nr 1.

#### GÓRNA PRAWA:

O godzinie 13,30 PZPB Nr 6 „B” — koło 9-te, PZPW Nr 4, PZPB Nr 18 — koło II, O godzinie 14-ej Fabryka Tasiem i Sznurów Nr 12. O godzinie 15 Woj. Kom. Apr. Żyd.

#### GÓRNA:

O godzinie 13,30 PZPW Nr 6 — druga zm. O godzinie 13-ej PZPB Nr 7 — zmiana druga, o godzinie 13,30 f. Klajzman — koło I, o godzinie 14-ej f. Kobsz — koło III.

#### PRAWA ŚRÓDMIEJSKA:

O godzinie 18-ej zebranie terenowego koła Nr 2, o godzinie 16-ej f. Pihhal, f. „Fial”. O godzinie 12 f. Zlotowski, o godzinie 14 Elsert i Schweikert.

#### ŚRÓDMIEŚCIE:

O godzinie 15,30 f. Kublik, o godzinie 16 f. „Sylwia”, CZMPWI. — Dyrekcja Lasów Państwowych, Wydział Odbudowy ZM, o godzinie 17 CZPW. Dyr. Włók. Łyk., LK, PPR, o godzinie 14 Wydział Plantacji — Okręg II, o godzinie 13 Spół. Prac. Miejskich.

#### STAROMIEJSKA:

O godzinie 16 f. „Miller i Banks”, Składy Opalowe. O godzinie 15 Fabryka Waty. O godzinie 14 f. Rafal.

#### BALUTY:

O godzinie 15,30 f. „Mewa”, o godzinie 16 Biuro i Ruch f. Buhl.



### WSPÓLNE ZEBRANIE PPR i PPS

#### W KINIE „TĘCZA”

Dzisiaj o godzinie 10 rano w lokalu kina „Tęcza” odbędzie się wspólne zebranie członków PPR i PPS — pracowników wszystkich kł.

### UWAGA CZŁONKINIE PPR — WYDZIAŁU

KOBIECEGO ŚRÓDMIEJSKIEJ LEWEJ  
Dzisiaj o godzinie 16-ej w lokalu własnym przy ul. Poludniowej 11 odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobięcego Lewej Śródmiejskiej. Obecność wszystkich członkiń Wydziału obowiązkowa.

### WSPÓLNE ZEBRANIA PPR i PPS

Dzisiaj o godzinie 13-ej odbędzie się wspólne zebranie członków PPR i PPS f. „Miller”.

### ZEBRANIE AKTYWU DZIELNICOWEGO

RUDY PABIANICKIEJ  
O godzinie 18-ej w lokalu własnym przy